

GAZETA USTRONSKA

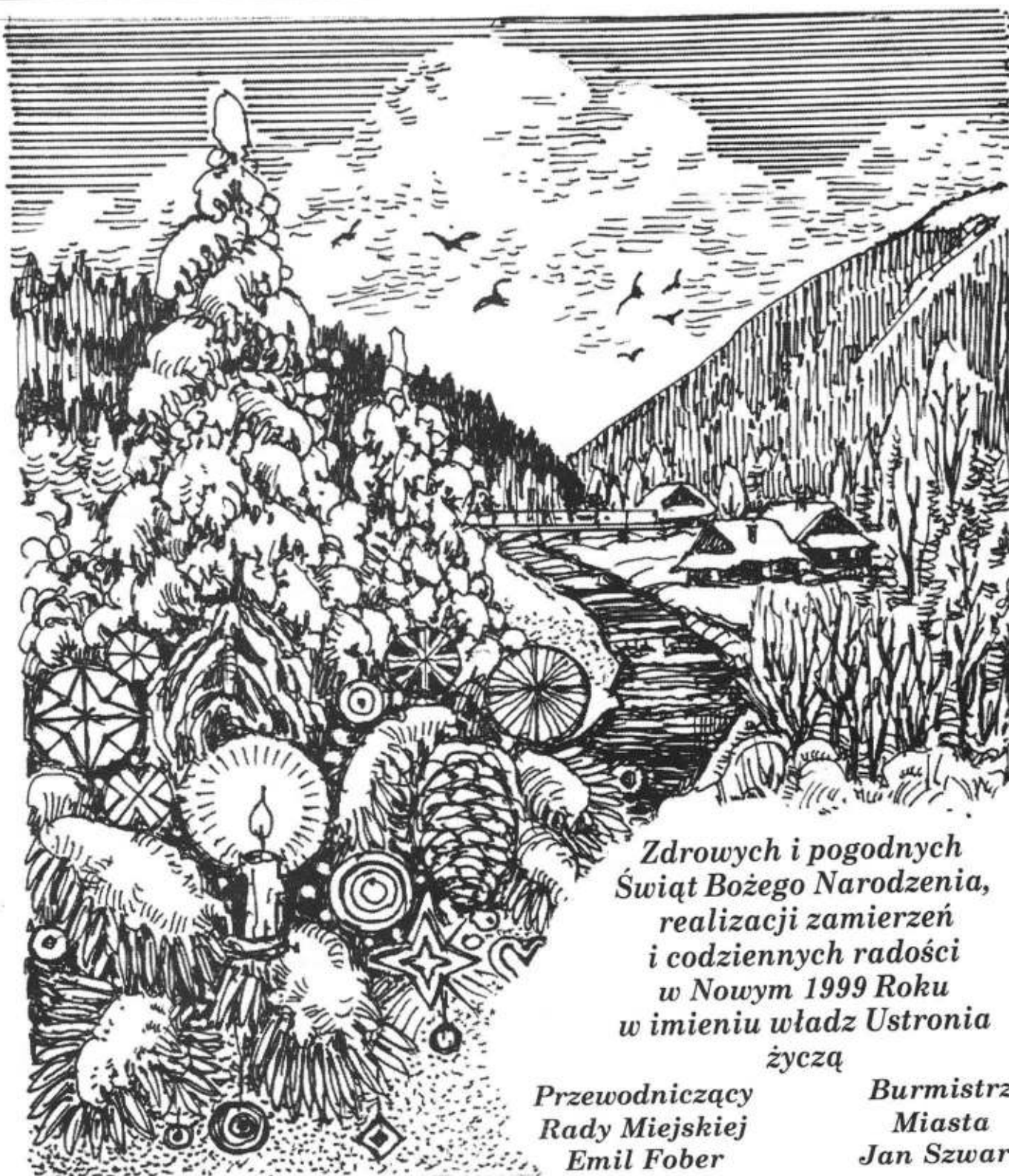
WYDANIE
NA ŚWIĘTA
I NOWY ROK

Nr 51/52 (384/385)

24 grudnia 1998 r.

1 zł

ISSN 1231-9651



*Zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia,
realizacji zamierzeń
i codziennych radości
w Nowym 1999 Roku
w imieniu władz Ustronia
życzą*

*Przewodniczący
Rady Miejskiej
Emil Fober*

*Burmistrz
Miasta
Jan Szwarc*

ŚWIĄTECZNE TRADYCJE

Wigilijny wieczór zaczyna się wcześniej. Przychodzi wszak po najkrótszym dniu w roku. Przy tym ten dzień jakby się nie liczył. Wszyscy czekają na wieczór, na koniec przedświątecznych przygotowań i rozpoczęcie najmielszych świąt. Bywa więc, że choć ten dzień jest krótki, niektórym, szczególnie dzieciom, bardzo się dłuży... W końcu jednak dzień się kończy, nastaje wieczór, wigilijny wieczór...

To wieczór pełen wspomnień, wieczór wskrzeszania dawnych tradycji i obyczajów. Chcemy, aby choć trochę było tak, jak za najszczęśliwszych dni naszego dzieciństwa. Tak, jak w domu rodzinnym. Chyba właśnie w wigilijny wieczór odczuwamy najżywiej ciągłość tradycji, żywotność wielu obyczajów związanych z chrześcijaństwem, a szczególnie ze świętowaniem Świąt Narodzenia Pańskiego.

Któż z Cieszyńskich nie wzruszy się, gdy czyta wspomnienia prof. Jana Szczepańskiego („Korzeniami wrosłem w ziemię” s. 103 nn): „*Boże Narodzenie to była zima, śnieg i w nim wydeptane wąskie chodniki... Dalej Boże Narodzenie to była wigilijna wieczerza, po całodziennym poście, przez cały nieskończony długi dzień dzieci musiały bardzo uważać, by nie narazić się na uderzenie ręką mamy, bo dziecko uderzone „na Wiliję” było bite przez cały rok. A to czekanie o głodzie na dobrą wieczerzę, czekanie na drzewko i prezent pod nim, było niesłychanie długą torturą... Do wieczerzy zasiadaliśmy później, nie z pierwszymi gwiazdami, bo w Wiliję trzeba specjalnie zadbać o krowy, świnię i resztę żywego dobytku... Bo ta noc, kiedy się Chrystus rodził, decydowała i o całym przyszłym roku, o urodzajach, o zdrowiu ludzi i zwierząt...*”

Lecz urok Bożego Narodzenia to była także „jutrznia”, nabożeństwo odprawiane w bardzo wczesnych godzinach zimowej nocy. W kościele było jasno, choć zimno. Kościelny poustawiał świece na lawkach i wszystkie rodziny parafian, przychodząc do własnych, na stałe przydzielonych ław, zapalały swoje świece i to stopniowe rozbłyśkiwanie kościoła coraz to nowymi światłami, wydobywającymi z mroku nowe twarze, w kłębach pary ze śpiących ust, stanowiło największy urok tego nabożeństwa...”

Piękny, sercem pisany opis tego, co było. Ale nie tylko tego, co było, także tego, co jest. I dziś, dzieciom dłuży się wigilijny dzień i trudno im doczekać się wieczoru. I dziś wigilijna wieczerza jest wielkim świętem, przeżyciem rodzinnej wspólnoty. I dziś na jutrzeńskie nabożeństwo świąteczne przychodzi się całymi rodzinami.

Czytając ten opis wspominamy wigilijne przeżycia własnego dzieciństwa. I znajdujemy wiele wspólnych elementów: przekonanie, że jest to wieczór szczególnie, post w dzień wigilijny, gorączkowa krzątanina ostatnich przygotowań przedświątecznych, wspólna wieczerza w rodzinnym gronie, choinka, prezenty, wigilijne nabożeństwo. Jest też wspólne przeświadczenie, że Boże Narodzenie, to nie tylko święto rodziny ale to przede wszystkim święto Kościoła, wielkiej Bożej rodziny. To właśnie w te święta kościoły są o wiele pełniejsze niż w inne święta. Przy tym w wielu częściach naszego kraju i naszego Kościoła owa kolejność wieczerzy wigilijnej i nabożeństwa była inna niż w opisie prof. J. Szczepańskiego. Gdzie indziej najpierw idzie się do kościoła, a dopiero później zasiada się do wieczerzy wigilijnej. Popołudniowe czy wieczorne nabożeństwa wigilijne są tam równie ważną z punktu widzenia Kościoła - najważniejszą, częścią tradycji Świąt Narodzenia Pańskiego, jak owe jutrzeńskie nabożeństwa na Śląsku Cieszyńskim. Myślę, że nie jest ważna owa kolejność czy pora odprawiania tych nabożeństw, ale niezwykła atmosfera tych nabożeństw, uczucia, które one rozbudzają i owo poczucie przynależności do rodziny Bożej oraz łączności z poprzednimi pokoleniami.

Kolędy i choinka, wieczerza wigilijna i rodzinne pójście do kościoła na nabożeństwo, prezenty, którymi się obdarowujemy i inne obyczaje związane ze świętami Bożego Narodzenia to coś więcej niż tradycja niż rzewne wspomnianie tego, co było, to także żywa kontynuacja duchowej spuścizny otrzymanej od poprzednich pokoleń, to widoczny znak żywotności wiary, to świadectwo, że przyjdzie na świat Bożego Syna miało przełomowe znaczenie nie tylko w życiu dawnych pokoleń, ale ma to samo znaczenie i dla naszego pokolenia i będzie miało także i dla przyszłych generacji.

ks. dr Henryk Czembor

JEZUS JEST RADOŚCIĄ

Adwent, który przeżyliśmy, Boże Narodzenie, które przeżywamy - to rozpoczynający się ostatni rok bezpośredniego przygotowania do Jubileuszowego Roku 2000. Na to przygotowanie Ojciec Święty Jan Paweł II daje nam modlitwę, niech ona będzie dla nas modlitwą drogową:

Boże, Stworzycielu nieba i ziemi,
Ojcze Jezusa i nasz Ojcze
Błogosławiony bądź, o Panie,
Bowiem w swoim nieskończonym miłosierdziu
Pochyliłeś się nad nędzą człowieka
I dałeś nam Jezusa, Syna Twego, zrodzonego z Niewiasty,
Jako naszego Zbawcę, Przyjaciela i Brata.

Dzięki Ci, dobry Ojcze,
Za dar Roku Jubileuszowego;
Spraw, aby stał się czasem łaski,
I wielkiego powrotu do rodzinnego domu,
Gdzie Ty, pełen miłości, oczekujesz zagubionych synów,
By objąć ich uściskiem pojednania
I zaprosić do Swego stołu
Odzianych w szatę odzyskanej godności.
Tobie Ojcze wieczna chwała!
Ojcze najłaskawszy,
Rozpal w Roku Świętym
Żarliwą miłość do Ciebie i do ludzi:
Uczniowie Chrystusa niech szerzą sprawiedliwość pokój,
Głoszą ubogim Dobrą Nowinę,
A małuczkich i odepchniętych
Niech Matka Kościół ogarnie swą szczególną miłością.
Tobie Ojcze wieczna chwała!

Ojcze sprawiedliwy,
Niech Wielki Jubileusz stanie się czasem sprzyjającym,
Aby wszyscy katolicy odkryli na nowo radość
W słuchaniu i przeżywaniu Twojego słowa,
I w pełnym poddaniu się Twojej woli;
Aby łamiąc wspólnie chleb
I wielbiąc Cię hymnami i pieśniami pełnymi ducha
Poznali wartość jedności braterskiej.

Tobie Ojcze wieczna chwała!
Ojcze, Bogaty w miłosierdzie,
Niech święty Jubileusz będzie czasem otwarcia serc,
Dialogu i spotkania
Z wszystkimi wierzącymi w Chrystusa
I z wyznawcami innych religii:
w Twojej nieogarnionej miłości
Okaż światu nieskończone miłosierdzie.
Tobie Ojcze wieczna chwała!

Boże, Ojcze wszechmogący,
Spraw, aby wszystkie Twe dzieci doświadczyły,
Że na drodze do Ciebie,
Ostatecznego celu człowieka,
Towarzyszy im łaskawie Najświętsza Panna Maryja,
Ikona czystej miłości,
Przez Ciebie wybrana na Matkę Chrystusa i Kościoła.

Tobie Ojcze wieczna chwała!
Tobie, Ojcze życia,
Początku bez początku,
Tobie, najwyższe Dobro i wieczna Światłość
Z Synem i Duchem Świętym
Cześć i chwała, uwielbienie i dziękczynienie
Po wszystkie wieki wieków.
Amen.

Drodzy Parafianie, Wszyscy Mieszkańcy Ustronia i Mili Goście, życzę Wam, aby Bóg uczynił Wasze serca radosne jak anielskie Gleria, promienne jak gwiazda betlejemską, gorące jak ciepło osiołka i innych zwierząt betlejemskich, czułe i słodkie jak serca Maryi i Józefa. Jezus jest Radością dla całego świata, jest Radością każdego z nas. Szczęść Boże!

Ks. Proboszcz Antoni Sapota

KRONIKA MIEJSKA

Nowożeńcy:
Monika Kupczewska, Ustroń i Norbert Malinowski, Będzin

Najlepsze życzenia dla jubilatów:
Jan Kurzok, lat 80, ul. Wspólna 10
Ewa Cieślak, lat 80, ul. Folwarczna 36

Od 15-21 lutego w sali klubowej MDK „Prażakówka” odbędą się Ustrońskie Prezentacje Teatralne. Swoją udział w imprezie zapowiedzieli: Anna Dymna i Aldona Grochal z Teatru Starego w Krakowie, Anna Chodakowska z Teatru Narodowego w Warszawie, Irena Jun z Teatru Studio w Warszawie, Jerzy Żelnik z Teatru Powszechnego w Warszawie, Jerzy Gniewkowski z Teatru Nowego w Zabrzu oraz Dorota Stalińska, Joanna Szczepkowska, Olgierd Łukaszewicz i Michał Banasik. W sumie odbędą się siedem różnych spektakli. Bilety, w cenie 25 zł za spektakl, lub karnety, w cenie 150 zł, nabywać będzie można od 15 stycznia w MDK „Prażakówka” oraz w Wydziale Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego.

Ci, którzy od nas odeszli:
Helena Krzyżanek, lat 74, ul. Kościelna 10/5

W poniedziałek, 15 grudnia, odbyło się spotkanie organizatorów koncertu „Tam gdzie biją źródła”. Ze strony telewizji wzięli w nim udział Wojciech Majewski, Sławomir Rogowski i Adam Łukaszek, Ustroń reprezentowali Danuta Koenig, Ireneusz Szarzec i Stanisław Malina. Mimo że, jak ustalono, impreza odbędzie się 14 i 15 sierpnia 1999 roku, przygotowania już rozpoczęto. Jest bowiem wiele spraw do omówienia, między innymi, ciągle niezbyt dobrze rozwiązana kwestia transportu na Równicę oraz zapewnienie bezpieczeństwa artystom i uczestnikom koncertu. Najważniejsze jednak, że „Źródła” się odbędą i miejmy nadzieję, że będzie to impreza na tak wysokim poziomie jak dotychczas.

Najlepsze życzenia z okazji
Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku
wszystkim Mieszkańcom Ustronia składa
Zarząd Powiatu Cieszyńskiego

Super Market na Manhatanie

zaprasza na zakupy w cenach promocyjnych artykułów spożywczych oraz chemii gospodarczej

BALWANKI	4,00	3,39
DELICJE	4,05	3,94
KALTENBERG piwo	2,40	1,77
DORTMUNDER piwo	1,80	1,39
CYRIUS musujące wino	7,00	6,05
czekolada mleczna	1,80	1,29

29 grudnia zapraszamy na promocję piwa „Brackiego”

Wszystkim naszym Klientom
składamy życzenia radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego Roku



GODZINY OTWARCIA: pon-pt 6-20, sobota 6-15, niedziela 6-13

KRONIKA POLICYJNA

10.12.98 r.
 O godz. 20.00 na ul. 3 Maja kierujący jelczem mieszkaniec Wisły w skutek rozerwania koła wpadł w poślizg i uderzył w kiosk. Sprawcę zdarzenia ukarano mandatem.

10.12.98 r.
 O godz. 22.40 na ul. Lipowej zatrzymano znajdującego się w stanie nietrzeźwym mieszkańca Ustronia kierującego nissanem. Wynik badania alkometem - 1,69 prom.

11.12.98 r.
 O godz. 11.00 na ul. 3 Maja kierująca VW polo mieszkanka Cieszyna najechała na poprzedzającego jej samochód opla astry kierowanego przez mieszkankę Rzeszowa. Sprawczynię kolizji ukarano.

12.12.98 r.
 O godz. 16.20 Komisariat Policji w Ustroniu został powiadomiony o pożarze baraku znajdującego się niedaleko SP I. Spaleniu uległ barak wraz z wyposażeniem. Straty oszacowano na około 3 tys. zł. Przyczyną zapalenia był nie wyłączony piecyk elektryczny, na którym robotnicy suszyli swoje ubrania.

13.12.98 r.
 O godz. 14.00 na ul. Hutniczej kierujący fiattem tipo mieszka-

niec Ustronia najechał na renaulta clio mieszkańca Sosnowca. Sprawcę ukarano.

14.12.98 r.
 Około godz. 13.00 na ul. Sanatoryjnej patrol policji usiłował zatrzymać golf jadącego bez świateł. Kierowca jednak jechał dalej. Po zatrzymaniu 26-letni mieszkaniec Wisły okazał się krewkim osobnikiem. Rzucił się na policjantów usiłując ich pobić. Dostychno został jednak obezwładniony. Badanie alkomatem wykazało 1,77 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu. Uciekinier został przewieziony do izby wytrzeźwień, a sprawą napadu na funkcjonariuszy zajmie się prokuratura.

16.12.98 r.
 O godz. 16.00 w rejonie „Auto-Komisu” w Ustroniu Polanie pod nadjeżdżającego poloneza trucka kierowanego przez mieszkankę Rybarzowic wtargnął nagle mieszkaniec Ustronia. Ranny został przewieziony do Szpitala Śląskiego w Cieszynie. (MP)

Komendant Komisariatu Policji w Ustroniu wraz z załogą składa mieszkańcom Ustronia, wczasowiczom i turystom życzenia zdrowych i spokojnych Świąt oraz wszystkiego najlepszego w nadchodzącym 1999 roku.

STRAŻ MIEJSKA

10.12.98 r.
 Na skrzyżowaniu ulic Daszyńskiego i Grażyńskiego zabezpieczono miejsce awarii skutera śnieżnego do czasu zabrania pojazdu.

10.12.98 r.
 W kilku przypadkach administratorom i właścicielom budynków nakazano zabicie sopli.

10.12.98 r.
 Na wniosek jednego z mieszkańców interweniowano na os. Manhatan. Na miejscu mandatem ukarano kierowcę, który w znaczący sposób utrudniał ruch drogowy.

12.12.98 r.
 Kontrolowano okolice wyciągu narciarskiego przy ul. Akacjiowej. Wystawiono 6 wezwań kierowcom, którzy zaparkowali swoje pojazdy w lesie.

12.12.98 r.
 Na wniosek mieszkańców interweniowano na Jaszowcu w sprawie jeżdżenia skuterami po chodnikach.

14.12.98 r.
 Interweniowano w sprawie złego odśnieżania w rejonie Dobki. Skargi i uwagi mieszkańców przekazano bezpośrednio służbom odpowiedzialnym za utrzymanie dróg w tym rejonie.

15.12.98 r.
 W związku ze skargą mieszkańca przeprowadzono kontrolę porządkową na jednej z posesji przy ul. Katowickiej.

16.12.98 r.
 Na wniosek mieszkańców interweniowano w Hermanicach. Na miejscu stwierdzono, że robotnicy pracujący przy remoncie sklepu PSS „Społem” palą znaczne ilości wszelkiego rodzaju śmieci. Kierownika wezwano na komendę SM. (mn)

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku, funkcjonariusze Straży Miejskiej składają serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i spokoju mieszkańcom i gościom Ustronia.

DRODZY MIESZKAŃCY USTRONIA

Zwracając się do Was z okazji nadchodzących Świąt, pragnę w pierwszej kolejności złożyć serdeczne podziękowania za okazane mi zaufanie w wyborach do Sejmiku Województwa Śląskiego.

Rada Miejska w Waszym imieniu powierzyła mi zaszczytną funkcję Burmistrza Miasta.

Mam pełną świadomość, że zadanie, które zostało mi powierzone, jest zadaniem niełatwym.

Z ogromną radością w tych trudnych chwilach początkowego urzędowania przyjmowałem niezliczone ilości z głębi serca płynących życzeń i gratulacji. Życzenia i wyrazy sympatii umocniły mnie w głębokim przekonaniu, że stanąłem przed wielkim wyzwaniem wobec Was Drodzy Mieszkańcy i naszego ukochanego miasta. Dzięki ludziom, z którymi przyszło mi pracować jako

przewodniczącemu Zarządu Miasta, z dużą nadzieją i optymizmem patrzę w przyszłość. Szanowni Mieszkańcy wybraliście odpowiedzialnych ludzi, którzy z ogromną troską i rozważą pracują na rzecz miasta. Myślę, że wszyscy czujemy się odpowiedzialni za to co dzieje się wokół nas i z taką świadomością współodpowiedzialności połączmy się myślami z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. W spokojnym, świątecznym nastroju zastanówmy się nad własnym życiem, czego już dokonaliśmy, a co mamy jeszcze do zrobienia. Życzę Państwu, aby radosny okres świąteczny i noworoczny, z towarzyszącą mu atmosferą rodzinności i życzliwości, był przepełniony również troską o wspólne dobro ustroniskiej społeczności.

Burmistrz Miasta Ustronia Jan Szwarec

Święta Bożego Narodzenia jak i okres przełomu roku stwarzają specyficzny nastrój, obfity w podsumowania, a także w składanie sobie wzajemnie najlepszych życzeń.

Dla Rady Miejskiej, która dopiero co rozpoczęła swoją działalność, za wcześnie jeszcze na podsumowanie efektów swej pracy. Mając świadomość, jak istotny wpływ na osiągnięcie końcowego sukcesu ma dobry początek, dopracowujemy organizację pracy z myślą o poprawie efektywności działań własnych i form współpracy z Zarządkiem Miasta. Uważam, że działania te będą mieć pozytywny wpływ na jakość pracy Urzędu. Aktualnie trwają prace nad planem budżetu oraz nad perspektywiczną strategią rozwoju miasta. Myślę, że fakt rozbieżności planów, zwłaszcza inwestycyjnych, z możliwościami finansowymi, jest dziś dla wszystkich zjawiskiem naturalnym. Całkowicie nowym wyzwaniem dla Miasta będzie jednak przeżycie okresu stabilizacji struktur administracyjnych obowiązujących po 1 stycznia. Mimo tych uwarunkowań zdecydowani jesteśmy w miarę szybko uatrakcyjnić nasze miasto, aby w czystym środowisku wodnym i górskim stwarzać warunki do pełnej rekreacji i wypoczynku dla naszych mieszkańców i gości. Planujemy więc budowę obiektów sportowo-rekreacyjnych oraz kulturalno-oświatowych, niezbędnych w miejscowości mającej status Uzdrowiska.

Okres świąteczny wymaga jednak stworzenia radosnego nastroju. Dla poprawy samopoczucia wspomnę, że miasto nasze znane jest jako jedno z najpiękniejszych Uzdrowisk Polskich, z nowoczesnym Zakładem Przyrodolecznictwa i dużą bazą hotelową. Z satysfakcją odbieramy informacje o szczególnej życzliwości, sumienności i pracowitości mieszkańców, o ich gospodarności, co uwiadamia się zwłaszcza w utrzymaniu domostw i ogrodów. Chlubimy się zna-

nymi w całym kraju przedsiębiorstwami oraz dużą ilością placówek handlowo-usługowych, gwarantujących zatrudnienie i warunki do godziwego życia.

Ponieważ Święta Bożego Narodzenia w szczególny sposób wywołują w ludziach odruchy życzliwości i potrzebę spełniania dobrych uczynków - należy wspomnieć w tym miejscu, że są także wśród nas osoby potrzebujące pomocy, osoby samotne, chore i bezdomne. Pamiętajmy o nich nie tylko w chwili, gdy ustawiamy talerze na wigilijnym stole.

Wszyscy będziemy w tych dniach życzyć sobie zdrowych, miłych i spokojnych Świąt. Oby te życzenia się spełniły, by pomogła temu śnieżna aura, nastrojowe dekoracje placów, ulic, witryn sklepowych i naszych domowych choinek.

Niech wspólny śpiew kolęd jeszcze bardziej zintegruje nasze rodziny i środowisko.

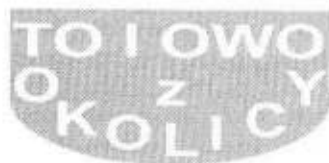
Wszystkich już dzisiaj zapraszam na ekumeniczne koncerty kolęd. Osobiście z radością oczekuję tych dni, by zaśpiewać jak co roku:

*„Oj małuśki, małuśki przyjdź tu na Zawodzie
Kaj pomocy w nimocy szukają i starzy i młodzi
Oj szykują tu, szykują piękne izby Tobie,
byś nie leżał jak downij, jak downij
na sianeczku w żłobie.
Śpiewajmy i grajmy Mu, malemu, malemu...”*

**Z najlepszymi życzeniami.
Przewodniczący Rady Miejskiej
Emil Fober**



Fot. W. Suchta



Niektóre osiedla i przysiółki na Śląsku Cieszyńskim noszą oryginalne nazwy. W Kończycach Wielkich jest Babilon, na terenie Wisły występuje Korea, w Grodźcu - Belweder, a w Istebnej jeden z przysiółków nazywa się Dupny. Dawniej słowo

to oznaczało spróchniałą, wydrążoną dziuplę...

Niektóre miejscowości w naszym regionie mogą pochwalić się ładnymi alejami. Lipy królują w Pruchnej, dęby w Chybiu, a kasztanowce w Grodźcu.

Rozpoczęła się trzecia edycja Szkolnej Ligi Koszykówki, organizowanej przez KS Piast Cieszyn. W tym roku startuje 14 zespołów z 9 szkół podstawowych. Drużyny walczyć w

grupie młodszej i starszej. Finały odbędą się na wiosnę przyszłego roku. Zwycięzcy otrzymają puchary od Polifaru.

W 2000 r. jubileusz 30 - lecia obchodzić będzie Zespół Regionalny „Czantoria” z Lesznej Górnjej. Jego założycielką jest Irena Klimczak. Zespół dał już ponad 200 koncertów, występując na wielu estradach również poza cieszyńskim regionem.

Regionalnemu Zespołowi „Se-

nior” ze Skoczowa „trzydziestka” minęła przed dwoma laty. Na początku liczył 30 członków. W repertuarze ma ponad 100 ludowych pieśni i przyspiewek oraz kilkanaście tańców.

Jedną z atrakcji serwowanych grupom turystycznym odwiedzającym Trójwies Beskidzką jest udział w góralskim weselu. Ze specjalnie opracowaną inscenizacją występują tutaj zespoły regionalne, wciągając do zabawy gości. (nik)

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIA

Na zaproszenie władz miejskich, 7 grudnia, odbyło się „Spotkanie Noworoczne” z prezesami stowarzyszeń działających w naszym mieście. Przybyli przewodniczący Rady Miejskiej **Emil Fober**, burmistrz Miasta Uzdrowiska Ustronia **Jan Szware**, jego zastępca **Ireneusz Szarzec**, starosta cieszyński a zarazem prezes „Siły” **Andrzej Georg**, pracownicy Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki UM oraz prezesi stowarzyszeń: Domu Europejskiego - **Jochim Liszka**, Klubu Psich Zaprzęgów - **Dorota Kaniewska-Godycka**, Klubu Sportowego „Kuźnia” - **Zbigniew Holubowicz**, Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy” - **Kazimierz Heczko**, Towarzystwa Kontaktów Zagranicznych - **Andrzej Piechocki**, Towarzystwa Kształcenia Artystycznego - **Mieczysław Blachut**, Towarzystwa Miłośników Kultury Ludowej „Czantoria” - **E. Fober**, Towarzystwa Miłośników Ustronia - **Stanisław Niemczyk**, Towarzystwa Opieki Nad Niepełnosprawnymi - **Emilia Czembor**, Towarzystwa Rekreacyjno - Sportowego „Siła” i Towarzystwa Wspierania Starań o Przyznanie Organizacji Igrzysk Olimpijskich w 2006 r. w RP - **A. Georg** oraz prezes Chóru Ewangelickiego - **Józef Cieślak** i prezes Chrześcijańskiej Fundacji „Życie i Misja” - **Henryk Wieja**.

Witając obecnych burmistrz podkreślił ogrom pracy społecznej jaką wykonują stowarzyszenia w realizacji zadań na rzecz miasta. To dzięki ich zaangażowaniu wiele imprez odbywa się w naszym mieście, miasto jest przez nich wspaniale promowane. W mieście są 42 zarejestrowane stowarzyszenia i organizacje.

Prezesi stowarzyszeń podzielili się doświadczeniami, podając przykłady działalności swoich organizacji, efektów, udziału mieszkańców itp. We wszystkich wypowiedziach przewijało się stwierdzenie o konieczności częstszego spotykania się w tym gronie. Celem tych spotkań byłoby dalsze wspólne dzielenie się doświadczeniami, jak również koordynowanie i planowanie działalności stowarzyszeń.

Przewodniczący Rady Miejskiej podziękował prezesom za obywatelską postawę, za pomoc miastu w realizacji jego statutowych zadań. Na zakończenie złożył wszystkim społecznościom życzenia świąteczne i noworoczne. Również burmistrz podziękował wszystkim za przybycie na spotkanie, za pracę wspomagającą i promującą nasze miasto, za to, że poznał tylu ciekawych ludzi, ich osiągnięcia i problemy. Złożył wszystkim uczestnikom życzenia świąteczne i noworoczne, zapewniając ich o konieczności częstszych spotkań w tym gronie. Wspólnie odśpiewano kolędę „Ej Małuski”, w której partię solową wykonał E. Fober.

(mn)

Oprócz wymienionych powyżej w Ustroniu działają jeszcze następujące stowarzyszenia i organizacje: Koła Gospodyń Wiejskich Ustron Centrum i Hermanice, Lipowiec, Nierodzim, Polana, Ludowy Klub Sportowy „Równica”, Marabu Ski - Club, Ochotnicze Straże Pożarne Kuźnia Ustron, Polana, Centrum, Lipowiec i Nierodzim, Polski Klub Ekologiczny, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Koła Polskich Związków - Filatelistycznego, Łowieckiego, Pszczelarskiego, Wędkarskiego, Polskie Towarzystwo Implantologii Stomatologicznej, Polskie Towarzystwo Reumatologiczne, PTTK, „Młodzi dla Ustronia”, Stowarzyszenie Instruktorów i Wykładowców Jazdy, Towarzystwo Upiększania Miasta oraz 5 organizacji kombatanckich.



Fot. W. Suchta

Coraz bliżej do premiery adaptacji filmowej „Ogniem i mieczem”. Prasa doniosła o pokazach przedpremierowych, m.in. w pałacu prezydenckim. Prawdopodobnie niedługo odbędzie się oficjalna premiera. Co ciekawe filmowa Trylogia powstawała od końca - pierwsze „Pan Wołodyjowski”, następnie „Potop”, na końcu zaś „Ogniem i mieczem”. Od sierpnia w galerii Biura Promocji i Wystaw Artystycznych w Rynku prezentowana jest wystawa karykatur postaci występujących w filmowej wersji „Ogniem i mieczem”. Są one dziełem Izabelli Kulczyńskiej, artystki z Warszawy, która miała okazję przebywać na planie filmowym. Tam to powstały karykatury Izabeli Skorupco w roli Heleny Kurcewiczówny, Michała Żebrowskiego w roli Jana Skrzetuskiego, Wiktora Zborowskiego w roli Longinusa Podbięty, Krzysztofa Kowalewskiego w roli Onufrego Zagłoby, Zbigniewa Zamachowskiego w roli Michała Wołodyjowskiego i Aleksandra Domagorowa w roli Bohuna. W sumie w galerii wystawianych jest 27 karykatur. Dzięki uprzejmości autorki rysunków i właścicieli galerii możemy zaprezentować niektóre karykatury. Dodatkowo pozwoliliśmy sobie uzupełnić rysunki fragmentami „Ogniem i mieczem”, wierząc że każdemu przyda się choćby szczątkowe przypomnienie oryginału przed udaniem się do kina.

* * *

OGNIEM I MIECZEM



Gdy zaś już szlachcie rwał się do szbli i wyzywał, wtedy pan Zagłoba mawiał: „Mój mospanie! Już też bym nie miał sumienia, gdybym na śmierć oczywistą waćpana narażał, sam się z nim potykając; spróbuj się lepiej z tym oto moim synalkiem i uczniem, bo nie wiem, czy i jemu sprostasz.” Po takich słowach wysuwał się pan Wołodyjowski ze swymi zadartymi wąsikami, zadartym nosem i miną gapia i czy go przyjmowano, czy nie, puszczał się w taniec, a że istotnie mistrz to był nad mistrzami, więc po kilku złożeniach kładł zwykle przeciwnika. Takie to sobie obaj z Zagłobą wymyślali zabawy, od których ich sława między niespokojnymi duchami i między szlachtą rosła, ale szczególnie sława pana Zagłoby, bo mówiono: „Jeśli uczeń taki, jakież mistrz być musi.”

RESTAURACJA - PIZZERIA

„MELISSA”

Ustron, ul. Lipowczana 3

życzy swoim Klientom zdrowych,
błogosławionych
Świąt Bożego Narodzenia
przyprawionych
oryginalną kuchnią włoską
oraz szczęśliwego Nowego Roku



ŚWIĘTY KLEMENS

Rok 1998 parafia św. Klemensa obchodziła jako rok swego patrona. Z tej okazji odbyło się kilka pielgrzymek, których ukoronowaniem była pielgrzymka do Rzymu, podczas której parafianie z Ustronia po raz drugi mieli okazję spotkać się w Watykanie z papieżem Janem Pawłem II. Odwiedzono też bazylikę Św. Klemensa w Rzymie, według tradycji wzniesioną na fundamentach domu, w którym mieszkał Klemens. 14 listopada, natomiast, w kościele św. Klemensa w Ustroniu odbyło się Ekumeniczne Sympozjum Naukowe „Świadek prawdy i nauczyciel jedności. Aktualność dziedzictwa myśli św. Klemensa Rzymskiego w kontekście przemian współczesnej kultury.” Na sympozjum analizowano przede wszystkim treści zawarte w „Liście do Koryntian” św. Klemensa. Poniżej, na zakończenie Roku św. Klemensa kilka informacji dotyczących patrona parafii.

Św. Klemens był trzecim następcą Piotra w Rzymie po Linusie (64-79) i Anaclecie (79-90/92). Sam Klemens rządził w latach 90/92-101. Według tradycji był on uczniem apostołów, a tradycja mówi też, że święcenia otrzymał jeszcze z rąk samego Piotra. Można również spotkać się z twierdzeniem, że choć Klemens był wyświęcony przez Piotra, to aby zachować pokój zrzekł się urzędu na rzecz Linusa. Zachowanych dokumentów dotyczących okresu, w którym żył św. Klemens jest bardzo mało. O świadectwach źródłowych dotyczących życia Kościoła w Rzymie bezpośrednio po śmierci św. Piotra ks. Daniel Olszewski pisze: „Świadectwa (...) są bardzo ubogie. Lista biskupów Rzymu, pierwszych następców św. Piotra, rzuca interesujące światło na strukturę tamtejszej wspólnoty kościelnej. Spośród 14 bezpośrednich następców św. Piotra (do końca II w.) 4 było z pochodzenia Rzymianami, 3 - Italczyców, 5 - Greków, 1 - Syryjczyk, a zamyka ich listę Afrykańczyk (Wiktor, zm. 198 r.). Kościół rzymski pierwszych dwu stuleci w niewielkim stopniu miał charakter łaciński. Pierwsi chrześcijanie rzymscy to Azjaci - Grecy i Syryjczycy, których przywiodła tu misja ewangeliczna. To oni formowali pierwsze środowisko chrześcijańskie, mówili po grecku. Po nich dopiero i za ich pośrednictwem przystępują do Kościoła autochtoni - Rzymianie. Wśród bezpośrednich następców św. Piotra zasługuje na uwagę Klemens.”

A na uwagę zasługuje przede wszystkim ze względu na „List do Koryntian”. Okazją do napisania listu były zamieszki w gminie chrześcijańskiej w Koryncie. Część młodszych członków gminy zbuntowała się i usunęła ze stanowisk przezbiterów. Gdy wieść o tym dotarła do Rzymu „List do Koryntian” wystosował ówczesny Biskup Rzymu Klemens. Część pierwsza listu to upomnienie, druga nawiązując do budowy ciała i organizacji wojska nakazuje podporządkowanie się ustanowionym zwierzchnikom gminy, w zakończeniu zaś wyrażona jest nadzieja, że zostanie przywrócony pokój. W liście znajdujemy także świadectwo o prześladowaniu chrześcijan, męczeństwie Piotra i Pawła, za panowania Nerona. List uchodzi za najwcześniejsze świadectwo szczególnej rangi rzymskiego Kościoła i jest jednym z najważniejszych zabytków piśmiennictwa starożytności chrześcijańskiej.

Choć o samym życiu św. Klemensa niewiele wiadomo, to stał się on bohaterem starożytności chrześcijańskiej romansów i legend. W książce „Pierwsi świadkowie” w opracowaniu ks. Marka Starowieyskiego czytamy:

„Najbardziej jednak rozbuduje legendę Św. Klemensa średniowiecze. Weszła ona nawet do *Brewiarza Rzymskiego*, z którego została usunięta przy ostatniej reformie. Warto przytoczyć jej streszczenie za „*Rokiem liturgicznym*” o. Piusa Parscha:

„Za gorliwość w nawracaniu dusz Trajan skazał go na wygnanie na Półwysep Krymski; tu św. Papież zastał 2000 chrześcijan, zesłanych już poprzednio przez tegoż cesarza. Przybycie Klemensa pocieszyło wygnanców, toteż wszyscy jak jeden mąż zawołali: „Módl się za nami święty Klemensie, abyśmy się stali godni obietnic Chrystusowych.” On zaś odparł: „Bez żadnej zasługi z mej strony przysłał mnie Pan do was, abym miał udział w waszej koronie.” Gdy się potem przed nim żalili, że wodę do picia muszą sobie przynosić z odległego o sześć mil miejsca, Papież rzekł: Módlmy się wszyscy do Pana Jezusa Chrystusa, aby swym wyznawcom otworzył źródło wody.” Podczas gdy Klemens się modlił, ukazał mu się Baranek Boży, u którego stóp biło źródło żywej wody. Wobec takiego cudu wszyscy okoliczni poganie uwierzyli w Chrystusa. Dowiedziawszy się o tym cesarz kazał utopić Klemensa w morzu z kotwicą u szyi. Gdy prowadzono go na śmierć cały lud błagał

wielkim głosem: „Panie Jezu Chryste, ratuj go!” Klemens zaś modląc się wśród łez mówił: „Ojcze, przyjmij ducha mego.” Na brzegu zaś chrześcijanie modlili się do Boga, żeby im oddał zwłoki Papieża. Wówczas morze cofnęło się o trzy mile, a gdy wierni podeszli w tę stronę, znaleźli ciało świętego w kamiennym sarkofagu umieszczonym w marmurowej kapliczce; obok zaś leżała kotwica. „Tyś sam, Panie, Klemensowi, który krwią własną dał świadectwo Tobie, zgotował w morzu miejsce spoczynku, jakoby świątynię marmurową, wzniesioną rękami Aniołów.” Za papieża Mikołaja I (858-867) apostołowie krajów słowiańskich, święci Cyryl i Metody, przenieśli zwłoki świętego do Rzymu i pochowali je w kościele pod jego wezwaniem (San Clemente).” (ws)

* * *

LIST DO KORYNTIAN (Fragmenty)

I. 1. Z powodu nieszczęść i klęsk, spadających na nas nagle i jedne po drugich, nie mogliśmy się zająć wcześniej sprawami, o jakie się spieracie, umiłowani, a zwłaszcza owym buntem, wstrętnym i bezbożnym, który winien być czymś całkiem obcym dla wybranych Boga, a który wzniciło wśród was kilku samowolnych zuchwalców. (...)

III. 1. Otrzymaliście w pełni dobrobyt i wszelką chwałę, a tak spełniły się słowa Pisma: „Mój umiłowany jadł i pił, utył, rozrósł się i wierzy.” 2. Stąd zrodziły się zazdrość, zawiść, niezgoda i bunt, prześladowanie i zamęt, wojna i niewola. 3. Toteż „powstali prostacy przeciw dostojnym, nic nie znaczący przeciw sławnym, głupcy przeciw mędrcom, młodzi przeciw starcom.”

XX. 1. Niebiosa obracają się pod Jego ręką i w pokoju są mu posłuszne. 2. Dzień i noc odbywają drogę przez Niego im wyznaczoną nigdy sobie wzajemnie nie przeszkadzając. (...) 10. Wiatry w czasie stosownym opuszczają swoje mieszkania wypełniając bezbłędnie swoją służbę. Wiecznie bijące źródła, stworzone dla przyjemności i dla zdrowia ludzi, pozwalają im bez chwili przerwy czerpać życie ze swoich piersi. Najmniejsze nawet zwierzęta spotykają się w zgodzie i pokoju. (...)

XLII. 1. Apostołowie głosili nam Ewangelię, którą otrzymali od Jezusa Chrystusa, a Jezus Chrystus został posłany przez Ojca. 2. Chrystus przychodzi zatem od Boga, Apostołowie zaś od Chrystusa. Jedno i drugie, w tym właśnie porządku, stało się zatem z woli Bożej. 3. Pouczeni przez Jezusa Chrystusa, w pełni przekonani przez Jego zmartwychwstanie, umocnieni w wierze w słowo Boże, wyruszyli Apostołowie w świat i z tą pewnością, jaką daje Duch Święty, głosili dobrą nowinę o nadchodzącym Królestwie Bożym. 4. Nauczając po różnych krajach i miastach spośród pierwocin wybierali wypróbowanych duchem i ustanawiali ich biskupami i diakonami dla przyszłych wierzących. (...)

XLIV. 1. Także i nasi Apostołowie wiedzieli przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będą spory o godność biskupią. 2. Z tego też powodu, w pełni świadomi, co przyniesie przyszłość, wyznaczyli biskupów i diakonów, a później dodali jeszcze zasadę, że kiedy oni umrą, inni wypróbowani mężowie mają przejąć ich posługę. 3. Uważamy zatem, że nie jest rzeczą słuszną odsuwać od tej posługi ludzi, którzy wyznaczeni przez Apostołów lub też później przez innych wybitnych mężów, za zgodą całego Kościoła służyli trzódce Chrystusowej w sposób nienaganny z pokorą i spokojem, bez małostkowości i którym od dawna wszyscy dają dobre świadectwo. 4. I nie mały byłby to błąd pozbawić godności biskupiej tych, co składają Bogu ofiary w nieskazitelnej pobożności. 5. Szczęśliwi ci przezbiterzy, którzy już zakończyli swoją drogę! Dla nich przynajmniej dobiega ona właściwego kresu przynosząc oczekiwane owoce. Nie potrzebują się lękać, że ktoś może ich usunąć z wyznaczonego im stanowiska. 6. Wiedzimy bowiem, że niejednego odsunęliście od służby Bożej, choć żyjąc szlachetnie sprawowali ją w sposób nienaganny i zasługujący na powszechny szacunek.

Dzień podobny do dnia. Taki sam zwykły, codzienny. Ten sam porządek dnia, te same zajęcia, te same sprawy. Tak było wczoraj, tak jest dzisiaj, tak będzie jutro. To dni powszednie składające się w przeważającej części na nasze życie. Ale nie wszystkie dni są takie, powszednie, szare, wypełnione codzienną krzątaniną, obciążone balastem trosk i kłopotów. Wśród szarych kamieni codzienności od czasu do czasu zdarzają się złote okruszki. To dni świąteczne, a wśród nich jak najpiękniejszy złoty samorodek: Święta Bożego Narodzenia.

O barwie każdego dnia decyduje to, co w nich przeważa. Szarość powszedniości, zwykłych codziennych dni wynika z tego, że przeważa w nich móżól i trud, troski i kłopoty, borykanie się z przeciwnościami losu, konieczność rozwiązywania trudniejszych czy łatwiejszych problemów. Codziennosc to napięcie, walka o byt, dążenie do zaspokojenia własnych potrzeb i ambicji kosztem innych. W tej codzienności, przeważa ostatnio coraz częściej, niechęć do innych, nieżyczliwość, wrogość. Powszedniość niesie ze sobą zmęczenie, zniechęcenie, rozczarowanie, żal, że życie uchodzi tak szybko i tak mało przynosi radości, szczęścia i miłości.

A przecież jest w nas potrzeba światła i radości, szczęścia i miłości, potrzeba wyrwania się z kołowrotu codzienności, przeżycia czegoś innego, lepszego, wznioślejszego. Nie wystarczają nam szare kamiki powszedniości, potrzebujemy też błyszczących okruszków złota. Tymi błyszczącymi kawałkami złota są w naszym życiu - święta. Gdyby ich nie było, trzeba by je stworzyć. Zresztą tak naprawdę musimy umieć sobie te święta stworzyć. To, że w naszym kalendarzu od czasu do czasu pojawiają się dni zaznaczone na czerwono: niedziele i święta, jest szansą dla nas. Szansą na przełamanie ciągłości szarych, codziennych dni. Szansą na przeżycie czegoś lepszego, wspanialszego. Szansą zastąpienia choć na chwilę szarych kamieni kawałkami złota.

Z szansą wiąże się pytanie o

ŚWIĘTO ŚWIĄT

chęć i umiejętności jej wykorzystania. Łatwo można ją utracić. Ona nie realizuje się sama, automatycznie. I dzień świąteczny nie staje się automatycznie świętem tylko dlatego, że tak wynika z kalendarza. Trzeba usunąć z tego dnia to wszystko, co przeszkadza w przeżyciu jego odmienności. Żydzi przypisywali ogromną wagę do obchodzenia święta sabatu. Opracowali dokładny scena-

mić, że to nie Bogu jest potrzebne święto, ale ono jest potrzebne człowiekowi. Potrzebne, aby nie zaharował się na śmierć, aby umiał swój wzrok oderwać od ziemi i podnieść go w górę, aby zrozumiał, że jego przeznaczeniem nie jest bezwzględna walka o byt, ale realizowanie przykazania miłości do Boga i bliźniego.

Jest rzeczą właściwą przygotowanie się do święta. Przed-

święte, zwrócenie się do Boga. Stąd samo zewnętrzne przygotowanie nie wystarczy. Potrzeba jeszcze duchowej gotowości, do przeżycia bliskości świętego. A więc prawdziwe święto jest dopiero tam, gdzie jest kontakt z Bogiem i przeżycie Jego bliskości. Dlatego też ks. Marcin Luter w objaśnieniu do III przykazania zwraca szczególną uwagę na słuchanie Słowa Bożego, wsłuchiwanie się w głos samego Boga. Święto bez Boga, bez Jego Słowa nie jest i nie może być prawdziwym świętem.

Tak jest i w to szczególne święto Bożego Narodzenia. Jest ono przez nas często traktowane jako najważniejsze święto roku kościelnego; święto świąt. W nim Bóg przychodzi do nas. Ciemności nocy, ciemności naszej codzienności ustępują światłości z nieba, światłości radosnego święta. Bóg przez anioła ogłasza radosną wieść: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan”. A ap. Jan komentując to zdarzenie powiada: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

Święta Narodzenia Pańskiego przynoszą nam radość i szczęście, życzliwość i miłość. Przynoszą przeżycie bliskości Boga, Boga pełnego miłości i łaski dla ludzi. Poddajmy się oddziaływaniu i urokowi tego święta. Przeżyjmy je naprawdę. Zostawmy za progiem naszych domów powszedniość z jej troskami i kłopotami, z jej zmęczeniem i zniechęceniem, z ludzką złością i nienawiścią. Niech w domach naszych zapana Boży pokój, niech to będą dla każdego z nas prawdziwe święta, a więc przeżycie bliskości Boga, doświadczenie radości, miłości i szczęścia. I niech to przeżycie trwa i nadal wtedy, gdy trzeba nam znowu wrócić do swej powszedniości. A wtedy ta powszedniość stanie się lepsza i radośniejsza, opromieniona światłem święta Bożego Narodzenia.

Ks. dr Henryk Czembor

✱ Gazeta Ustrońska 7



Fot. W. Suchta

riusz świętowania. Święto miało być wolne od codziennego zabiegania, wysiłku, kłopotów, trosk i zmartwień. To miał być czas odpoczynku i czas poświęcony Bogu. Tą potrzebę święta w ludzkim życiu chrześcijaństwo przejęło razem z przykazaniem: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił! To Bóg sam chce, aby w naszym życiu nie było tylko dni powszednich, ale były także święta. Te święta są nam tak bardzo potrzebne, że nakaz obchodzenia świąt znalazł się w Bożym dekalogu. Przy tym trzeba sobie uświado-

wić, że to nie Bogu jest potrzebne święto, ale ono jest potrzebne człowiekowi. Potrzebne, aby nie zaharował się na śmierć, aby umiał swój wzrok oderwać od ziemi i podnieść go w górę, aby zrozumiał, że jego przeznaczeniem nie jest bezwzględna walka o byt, ale realizowanie przykazania miłości do Boga i bliźniego. Jest rzeczą właściwą przygotowanie się do święta. Przed-

PRZYWRÓĆMY ŚWIETNOŚĆ PRAŻAKÓWCE

Drodzy Mieszkańcy!

Po raz kolejny zwracamy się do Was z apelem, jednocześnie z serdeczną prośbą o czynne włączenie się w zbiórkę funduszy na remont północnego skrzydła Miejskiego Ośrodka Kultury „Prażakówka”. Jak wiadomo pozwoliliśmy sobie - według starej, sprawdzonej praktyki - wydrukować pamiątkowe cegiełki, które stale można nabywać, przyczyniając się tym samym do pomyślnego finalizowania inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ustronia podjętej w czerwcu br. Jest to zadanie na dzisiejsze czasy bardzo trudne, biorąc pod uwagę ilość i jakość potrzeb naszego miasta.

Z kim współpracuje Towarzystwo w tym zakresie oraz co w szczegółach ma być zrobione pisaliśmy już w 42 numerze Gazy Ustrońskiej z 22.10.98 r. W uzupełnieniu podanego tekstu dodajmy tylko jedną małą dygresję. Naszemu pokoleniu zawsze wypada pamiętać, że „Prażakówka” miała od lat niezapomniane tradycje kulturalno - oświatowe pieczołowicie kultywowane przez nieżyjącego od 20 lat kierownika tej placówki Jana Nowaka - postać jakże nietuzinkową. A więc to co dobre - należy bezwzględnie kontynuować. Żadna demagogia nie może mieć tu miejsca, ani znaleźć poparcia.

Posiadamy status jedyne go uzdrowiska w okolicy, natomiast ze wszystkich sąsiednich miejscowości mamy niestety najgorszą sytuację pod względem bazy lokalowej - nie posiadamy z prawdziwego zdarzenia centralnie położonej sali widowiskowej. Ostatnio mieliśmy tego najlepszy przykład kiedy to z okazji 10 - lecia Estrady Ludowej „Czantoria” kierownictwo zespołu zmuszone było urządzić główny koncert jubileuszowy poza miastem w wynajętej sali Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Mamy Ognisko Muzyczne, w którym uczy się kilkadziesiąt osób. Co roku Towarzystwo Kształcenia Artystycznego firmujące ognisko, boryka się z problemem organizacji koncertów swoich uczniów ze względu na brak odpowiedniej sali. To tylko nieliczne przykłady. Można wymienić jeszcze wiele innych imprez o charakterze charytatywnym np. Wielka Aukcja Obrazów, rocznicowym np. obchody 3 Maja, czy Święta Niepodległości, okazjonalnym np. uroczystość 40 - lecia nadania praw miejskich Ustroniowi, czy Talk Show Burmistrzów 40 - lecia, które z racji swojej rangi należałoby zorganizować w dobrze urządzonej i wyposażonej sali widowiskowej, a nie w zastępczej, już za ciasnej na dzień dzisiejszy sali Muzeum lub odległego Kina „Zdrój”.

Żywimy nadzieję, że każdy członek naszej małej ustronkiej społeczności, któremu na sercu leży integracja środowiska, który bardzo rozsądnie patrzy na rozwój Ustronia jako uzdrowiska zrozumie, że bez sali widowiskowej nie możemy egzystować w perspektywie nadchodzącego kolejnego tysiąclecia. Jest to nasza wspólna sprawa i tylko poprzez życzliwość i dobre chęci nas wszystkich może zostać jak najszybciej zrealizowana.

Jesteśmy społecznikami mającymi poparcie wojewody oraz nowo wybranych władz miejskich, w związku z czym tym bardziej wypada nam apelować do skutku. Podejmiemy dalsze próby rozprowadzenia cegiełek poprzez szkoły, parafie (co już czyniliśmy), a także przy okazji imprez.

Jak już wspomniano zdajemy sobie sprawę z szerokiego wachlarza potrzeb miasta, lecz jednym z nich jest również temat „Prażakówki”. Bez Waszego poparcia Drodzy Mieszkańcy nie damy rady!

Dziękując za to co dotychczas, prosimy o ciąg dalszy, za co już składamy serdeczne podziękowania.

Historia kiedyś to oceni.

**W imieniu Zarządu
Towarzystwa Miłośników Ustronia
Elżbieta Sikora**

✱ ✱ ✱

Pragnę przyłączyć się do apelu Towarzystwa Miłośników Ustronia, które najlepiej rozumie wagę i znaczenie istnienia w naszym mieście domu kultury. Chcę zapewnić mieszkańców, że Zarząd Miasta będzie uczestniczył we wszystkich pracach, które będą zmierzać do uruchomienia tej placówki kulturalnej w swej całej okazałości. Jednak inne zadania inwestycyjne, jak np. modernizacja oczyszczalni ścieków nie pozwalają na skierowanie środków finansowych na ten cel.

Mając świadomość, że każdy dzień bez możliwości uczestniczenia przez dzieci i młodzież w życiu kulturalnym, jak również rozwijanie talentów tzn. budowanie potencjału kulturalno - intelektualnego jest stratą nie do odrobienia.

Zatem liczę również na wsparcie mieszkańców Ustronia.

**Za Zarząd Miasta
Jan Szware**

Burmistrz Miasta Ustronia

STANDARD

życzy

**wszystkim stałym i przyszłym Klientom
pogodnych Świąt Bożego Narodzenia,
a także, by Nowy 1999 Rok,
był rokiem spełnienia wszystkich marzeń
tak w życiu prywatnym jak i zawodowym.**



zapraszamy do naszych sklepów AGD:
Ustron, ul. Cieszyńska 6, tel. 854-20-92
Skoczów, ul. Mennicza 2, tel. 853-37-41

- ✱ **ceny konkurencyjne**
- ✱ **korzystne warunki sprzedaży ratalnej**
- ✱ **bezpłatny transport zakupionego sprzętu**



Centrum Handlowe

RSP „Jelenica”

Ustron, ul. 3 Maja 44, tel. 854-41-67
naprzeciw Komisariatu Policji

ZAPRASZA NA PRZEDŚWIĄTECZNE ZAKUPY:

sklepu delikatesowego - polecamy największy wybór wódek, szampanów, win, piwa, słodczy
sklepu mięsnego - pod patronatem Zakładów Mięsnych w Żywcu inż. Dobiji (bogaty asortyment, najwyższa jakość wyrobów)
przy zakupach powyżej 300 zł - 7% upustu
sklepu „Wszystko dla Ogródu” tel. 854-28-00
sklepu ogólnospżywczego
sklepu warzywno-owocowego tel. 854-46-87
sklepu chemicznego „ART-CHEM”
sklepu z odzieżą sportową
kwaciarni „RÓŻA” tel. 854-44-55
Zapraszamy od pon. do sob. w godz. 7⁰⁰ - 21⁰⁰
delikatesy i sklep ogólnospżywczy
czynne również w niedzielę w godz. 10⁰⁰ - 17⁰⁰

*Wesołych
Świąt!!!*



*Wszystkim naszym Klientom składamy
najserdeczniejsze życzenia z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i nadchodzącego Nowego Roku.*



O schorzeniach kręgosłupa mówił dr J. Podzorski. Fot. M. Niemiec

ZDROWIE KOBIETY

W budynku Chrześcijańskiej Fundacji „Życie i Misja” panie spotykały się już od dawna. Siadały w małej salce przy herbach lub kawie i rozmawiały o nurtujących je problemach. Można się było dowiedzieć m. in. jakie potrzeby duchowe ma małe dziecko albo jak zostać idealną babcią. Zapraszano też osoby zawodowo zajmujące się różnymi zagadnieniami dotyczącymi rodziny, by podzieliły się swoim doświadczeniem. Taka interesująca prelekcja, a potem dyskusja dotyczyła problemu narkotyków wśród młodzieży. Nie można powiedzieć, by na tych spotkaniach frekwencja była oszałamiająca. Wręcz przeciwnie, czasem trudno się było nadziwić, że jakiś problem interesuje tak małą grupę kobiet. Natomiast wykłady z cyklu „Zdrowie kobiety” okazały się strzałem w dziesiątkę. Kobiety są wyraźnie spragnione wiedzy na temat własnego zdrowia, bo niektórych wykładów wysłuchało ponad sto pań. Jak powiedziała nam **Alina Wieja** stało się tak w dużej mierze dzięki wykładowcom, lekarzom znanym nie tylko ze swojej fachowości, ale także z odpowiedniego podejścia do pacjenta.

Cykl wykładów rozpoczęła dr Jadwiga Wałach, zastanawiając się czy dbałość o zdrowie kobiety to konieczność czy luksus. Spotkanie z dr. Jerzym Czechem dotyczyło zdrowia psychicznego, dr Bogdan Fender wyjaśniał jak przystosować się do okresu przejściowego, dr Andrzej Liszka mówił o zapobieganiu i profilaktyce osteoporozy, a dr Henryk Wieja o wpływie stylu życia na zdrowie.

— Każdy z wykładów bardzo dokładnie się przygotował do spotkania z paniami, przedstawiano przeźrocza, diagramy, wyjaśniano problem za pomocą różnych pomocy naukowych. Dzięki temu spotkania nie były nudzące, a wiedza podana została w sposób przystępny — mówi A. Wieja. — Chciałabym tu wspomnieć o wykładzie dr Haliny Molak -

Olczak, która poruszała bardzo ciężki temat nowotworów, zwracając szczególną uwagę na nowotwór piersi. Mówiła o tych trudnych sprawach w sposób bardzo przystępny i jednocześnie dający nadzieję.

Właśnie na profilaktykę specjalnie zwracano uwagę, wyjaśniano jak nie dopuścić do pewnych schorzeń, zwłaszcza, uświadamiano paniom, że mają ogromny wpływ na stan swojego zdrowia. Dr H. Wieja mówił nawet, że jeśli w rodzinie występują jakieś choroby dziedziczne, nie jesteśmy na nie skazani. Można wiele zdziałać odpowiednim stylem życia, dietą, pozytywnym podejściem do problemu.

Wykłady „Zdrowie Kobiety” zakończył dr Jerzy Podzorski, mówiąc na temat schorzeń kręgosłupa. Tak jak jego poprzednicy, nie tylko mówił, ale też pokazywał. Omawiane zagadnienia ilustrował slajdami, dzięki którym można było zobaczyć, jak na przykład zbudowany jest kręgosłup i jak „od środka” wygląda zjawisko popularnie nazywane „wypadnięciem dysku”. Piszę popularnie, gdyż właśnie podczas tego wykładu panie dowiedziały się, że wypadnięcie dysku jest już bardzo poważną zmianą w organizmie, a bóle, które czasem odczuwamy powoduje jedynie jego przemieszczenie. Ten problem spotkał się z żywym zainteresowaniem, ponieważ panie chciały się koniecznie dowiedzieć, czy można korzystać z usług kręgarzy czy nie. Dr Podzorski wyjaśniał, że można, ale takich, którzy posiadają konkretną wiedzę medyczną. Amatorszczyzna nie jest wskazana zwłaszcza w medycynie, dlatego radził unikać przypadkowych wizyt u kręgarzy, ponieważ ma do czynienia z pacjentami, których po takiej wizycie trzeba leczyć. Dobrze jest wiedzieć jak jesteśmy zbudowani i jak nasze ciało funkcjonuje, jednak najbardziej wartościowe w tym wykładzie było to, że J. Podzorski uczył jak na co dzień sobie nie szkodzić. Jak i na czym siedzieć, w jakiej pozycji zmywać naczynia, nosić dziecko, oglądać telewizję, czytać książki, pracować. Na przeźrocach pokazywał prawidłowe i nie wskazane sposoby noszenia zakupów, podnoszenia i noszenia ciężkich przedmiotów, tłumaczył, jak powinny odżywiać się dzieci, młodzież i dorośli, żeby ich kości były prawidłowo zbudowane. Na zakończenie odpowiadał na liczne pytania.

Alina Wieja tak podsumowuje wykłady:

— Na koniec rozdaliśmy paniom ankiety, prosząc by wypowiadziały się i oceniły spotkania. W wielu z nich pojawiały się słowa uznania i podziękowania za ten pomysł. Odbieraliśmy też wiele telefonów, jak po żadnej innej organizowanej u nas imprezie. Panie podkreślały, że podobały im się nie tylko tematy i to, że mogły się wiele nauczyć, ale też sposób podejścia wykładów, mówiły, że czuły się dowartościowane zainteresowaniem, jakie im okazywano. Muszę powiedzieć, że powstała już lista tematów, których powinny dotyczyć następne spotkania. Zostaliśmy więc niejako zobligowani do kontynuacji cyklu i myślę, że dalszy ciąg nastąpi.

Monika Niemiec

**Smacznej wigilijnej ryby,
ciepła i miłość w Święta
oraz wszelkiej
pomyślności w Nowym
Roku życzy**
Smażalnia Ryb „Adriatico”
(koło stadionu)
Ustron, ul. Sportowa 3

GAZDÓWKA
zaprasza na
BAL
SYLWESTROWY
informacje:
tel. 854-23-64

**CIASTKARNIA
„SAMANTHA”**
życzy swoim Klientom
zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz
Szcześliwego Nowego Roku.
Polecamy i przyjmujemy
zamówienia na wypieki domowe
ul. Hutnicza 17 (k. stawu kajak.)
Zapraszamy od 9 do 17

**SALON FRYZJERSKO
KOSMETYCZNY
GABINET MASAŻU
LECZNICZEGO**
zaprasza
**OD PONIEDZIAŁKU
DO PIĄTKU**
Ustron Hermanice
ul. Skoczowska 47 G
(obok kawiarni WZ)
tel. 854-16-42

OGNIEM I MIECZEM

— Kundys to, nie ogar — rzekł zbliżając się gruby szlachcic, który miał bielmo na jednym oku, a na czole dziurę wielkości talara, przez którą świeciła naga kość. — Kundys to nie ogar! Pozwól waść — mówił dalej zwracając się do Skrzetuskiego — abym mu służył moje ofiarował. Jan Zagłoba herbu Wczele, co każdy snadno poznać może choćby po onej dziurze, którą w czele kula rozbójnicka mi zrobiła, gdy się do Ziemi Świętej za grzechy młodości ofiarowałem. — Daj waść pokój — rzekł Zaćwilichowski — powiadałeś kiedy indziej, że ci ją kuflem w Radomiu wybito. — Kula rozbójnicka, jakom żyw! W Radomiu było co innego.





Ilja z prof. T. Kiryłłową.

Fot. W. Suchta

GRAŁ W USTRONIU

Podczas tegorocznego koncertu „Dzieci Dzieciom - Dzieci Rodzicom” w ustronim amfiteatrze wystąpiła grupa młodych skrzypków z St. Petersburga. Był wśród nich Ilja Gringoltz. W GU nr 28/98 zamieściliśmy rozmowę z opiekującą się skrzypkami prof. Tatianą Kiryłłową oraz krótką wypowiedź I. Gringoltza. Już wtedy mówił, że wybiera się do Genui na konkurs skrzypcowy im. Paganiniego. Konkurs odbył się jesienią, a Ilja wygrał go bezapelacyjnie, przy czym poza główną nagrodą zdobył też nagrody za najlepsze wykonanie kaprysów Paganiniego oraz nagrodę dla najmłodszego uczestnika ścisłego finału. Ilja ma dopiero 16 lat. Dodajmy, że po konkursie, była to jedna z nagród, koncertował na instrumencie, którego używał Paganini. O przybliżeniu nam tego konkursu poprosiliśmy dyrektora filii Państwowej Szkoły Muzycznej w Wiśle Cezarego Drzewieckiego, który powiedział:

— Konkurs skrzypcowy w Genui im. Niccolò Paganiniego, to jeden z

bardziej znanych konkursów skrzypcowych w Europie. Niewątpliwie najbardziej prestiżowy jest Konkurs Królowej Elżbiety w Brukseli, Konkurs im. Czajkowskiego w Moskwie, następnie konkursy w Genewie, Monachium, Genui i oczywiście nasz Konkurs im. Wieniawskiego. Różnica między konkursami Paganiniego i Wieniawskiego polega na tym, że nasz odbywa się co pięć lat natomiast konkurs w Genui odbywa się co roku i automatycznie jest większa możliwość uczestnictwa w nim. Konkurs Paganiniego jest trzyetapowy i tak jak na większości konkursów europejskich imienia jakiegoś kompozytora, jest jednak możliwość grania utworów różnych kompozytorów. W pierwszym etapie konkursu w Genui gra się sonaty barokowe. Przysparzają one wielu trudności technicznych. W drugim etapie obowiązują kaprysy Paganiniego, a w finale obowiązkowa jest pierwsza część koncertu D-dur Paganiniego i koncerty innych kompozytorów np. Mozarta. Na pewno do udziału w tym konkursie jest wielu chętnych i jury musi przeprowadzać kwalifikacje na podstawie zgłoszeń.

Mieliśmy przyjemność gościć skrzypków z Petersburga, a wśród nich Ilię Gringoltza. Skrzypek zrobił duże wrażenie na słuchaczach. W Wiśle grał przy wypełnionym kościele. Koncert odbywał się w znakomitej akustyce i w znakomitej aurze. Występ podobał się, a zwłaszcza Ilię grający z kolegą w duecie. Wiem, że występowali w wielu miejscach na naszym terenie. Cieszy nas, że tak znakomita grupa skrzypków z Petersburga gościła tu. Widać klimat nasz służył skrzypkom, gdyż wygranie takiego konkursu jest wielkim wyróżnieniem. Co by nie mówić, gdy zapytamy o skrzypka wszechczasów, to każdy, nawet osoba nie znająca się na muzyce, wypowie nazwisko Paganini, który zresztą dwukrotnie koncertował w Polsce. Spotkał tu się z Lipińskim. Anegdota mówi, że gdy dziennikarze polscy pytali go, kto jest najlepszym skrzypkiem na świecie, Paganini dyplomatycznie odpowiadał: „Nie wiem kto jest pierwszy, ale Lipiński jest drugi.” To co Paganini potrafił osiągnąć na skrzypkach było jak na tamte czasy niezrozumiałe, wręcz podejrzewano go o kontakty z diabłem. Jego koncerty i kaprysy to taki stopień trudności, że samo zagranie utworu jest wielką sztuką, a wykonanie mistrzowskie to maestria najwyższego rzędu. Dlatego cieszę się z sukcesu młodego skrzypka i gratuluję. Mówi pan, że Ilię Gringoltz wybiera się na konkurs do Brukseli. Jeśli odniesie tam sukces, zacznie się liczyć na światowym rynku, gdyż właśnie konkurs w Brukseli jest tym dla skrzypków, czym dla pianistów nasz Konkurs Szopenowski. (ws)

OGNIEM I MIECZEM

Bohun uchwycił się tymczasem za głowę i skowyczał jak ranny wilk. Potem padł na ławę nie przestając skowyczeć, bo się w nim dusza z wściekłości i bólu rozdarła. Nagle zerwał się, dobiegł do drzwi, wywalił je nogą i wypadł do sieni.

— Lećże na złamanie karku! — mruknął do siebie pan Zagłoba. — Leć i rozbij łeb o stajnię albo stodołę, chociaż, jako rogal, bósć śmiało możesz.



Ilja (pierwszy z lewej) podczas koncertu „Dzieci Dzieciom”.

Fot. W. Suchta

Gazeta

Biuro Organizacji Turystyki
Ustroń ul. 3 Maja 26,
tel/fax 854-23-54, tel.kom. 0-601 468 413

GAZELA

życzy wszystkim swoim
Klientom wesołych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu wspaniałych
wyjazdów w Nowym 1999 Roku

Miłych
i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
życzy wszystkim swoim Klientom

KWIACIARNIA **RÓŻA**
UL. 3 MAJA 44

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i zbliżającego się Nowego Roku
najlepsze życzenia wszystkim
sympatykom i sponsorom składają
Zarząd Stowarzyszenia MKL
„Czantoria” wraz z Estradą Ludową

Tata przyszedł łożrały

Adwynt. Wczasy rano jako dziećka chodzowali my na roraty. Trzeba było przed szóstem wyns z chalupy a fest się śpiychać by nie spóźnić się na godzinki. Szło się samemu kyns drogi niż kiery szło ku pociógu. Boli my się bardziyj złego ducha niż ludzi. Żeby droga hónym zleciała w myślach powtarzało się lekcyje abo wiersz na pamiyń.

Nieroz wiatrisko wioło niemilosiernie, albo były zomynty i wpadało się po pas. Po nabopżyństwie ksióndz zgromadził nas przy drabince, pod któróm stoł pusty żłódek. Na najwyższym szczebłu stoł Jezusek i któreś z dziećek co wyznaczył ksióndz przenosiło Boże Dziecie o jeden szczebek niżej. Oznomił też, że kiery z dziećek nie opuści ani jednego nabożyństwa, tyn w nagrodę przemiesie Dzieciątka do stajynki. Każdy chciol być tak wyróżniyny. Starka mie pocieszali, że ni ma możne by nie było mi dane przemiesie Jezuska.

Co roz bliżyj śwónt, nie opuściliach ani jednych rorat. Teraz było już pewne, że to jo dóm Jezuska do żłóbka.

Dziyń przed wilijóm tata poszedł do znómejo po ryby, co miol stawy. Mama piykła kołocze, zawijoki i ciastka. Wieszała firanki, a my pómogali ile wlezie i rozmyślali co dostanymy na gwiozdkę. Widzieliśmy jak mama pokryjómu szyla lalki i wypełniała ich rżazym. Tak chielimy mieć swojómi ksióńżke z bojkami. Siostra mó-wiła mi do ucha, że mama szporowała wajca aby sprzedać ich i mieć swoji pinióndze. Może nóm za to kupiła co pieknejo!

Był już wieczór. Gojiczek wóńiol lasym, a my wieszali na nim wydumuszki, złote łańcuchy i anielski włosy i małe czerwónie jabłuszka, dziećki, a na końcu dali my szpie z gwiozdóm i śwyczkami i posypali strzybnóm lametóm.

Mama co chwila dziwała się na godziny i była nerwowo. W końcu poszła dojić krowy. My nimógli się z bratem już doczkać jutra. Zaczylimy chladać kaj sóm schowane łoplatki. Ale mama ich zaniósła do starki, bo dobrze wiedziała, że ich wynuchcymy. W końcu zacyli my śpiywać kołyndy. Mama przisła z chływa ubezczano i powiedziała nóm, że taty tak długo ni ma to je pewne, że przidzie łożrały, a tak go pytała, żeby nie doł się namówić kolegóm na gorzółke.

Rano taty jeszcze nie było. Szli my na ostatni roraty. Mama kazała nóm się dziwać po przikopach, czy kaj nie leży i nikómu o tym nie godać, bo się ludzie zacznóm z nas śmioć. Po drodze my ryzykali, żeby tata wrócił zdrowy do chalupy i nie był spórny, bo jak je we wilije to tak je cały rok. Na ostatni roraty prziszło naj-wiyncyj dziećek, aji tacy co nie byli ani roz. Jo była jedna co byłach na wszystkich godzinkach. Kiedy dziećka otoczyły stajynke i nastąpiła najważniejsza chwila przeniesienia Jezuska do żłóbka - ksióndz podziwoł się po nas i wybroł Haline, co tylko dzisio przisła do kościoła. Łzy same z oczu zacyły się mi kulać, wszyc-ko dusilach w sobie, by nikt tego nie uwiidził.



Fot. W. Suchta

Po drodze z kościoła stanyliimy przed wystawóm u „Chmurki” i dziwali my się na pieknóm lalkę z czornymi warkoczami i mruga-jóncymi oczami. Kosztowała 150 zł. Za mojimi plecami stoła Tere-sa i chwoliła się, że jóm dostanie pod gojiczek. W piekarni kupilimy strucle starce i przykupili wiyncyj chleba, bo było trzy dni świońt.

W domu zacyłach ryczeć z żalu, że ksióndz nie wybroł mie do przełożenia Bożego Dzieciątka, a jo aji i z gorónczkóm chodzi-lach do kościoła. Starka ze starzikem mie lutowali jak mógli i pocieszali nagrodóm w niebie.

Wieczera już była uwarzona, mama ubezczano, na niebie za-błysła pierwszo gwiozdkę, a taty nie było. Nagle psy zacyły szpat-nie harwozić. Do kuchni wkulol się tata, był fusaty, zmazany z przekrawionymi oczami i bez torby. Mama cichutko się spyta-ła: „Kaj mosz chłopcisku ryby?” i dali nie żdzierzała i zacyła na głos beczeć. Tata zacył zgrzitać zymbami i z nami wszyckimi wrzeszczeć, przezywać, że mało robimy, moc kosztujemy i wy-czył nóm każdóm nowóm oblyczke. Ze złości kopol do stołu, kredencki i w końcu usnól. Wieczery my nie zjedli, nie zapolili-my śwyczek na gojiczku i nie zaśpiywalimy kołynd, bo bolimy się, że tate obudzimy i zaś bydzie na nowo krawal. O pół jedyno-stej mama obudziła nas na Jutrznie. Zakozala żodnymu nie go-dać jako była u nas wilijo. Dziećka co my spotkali po chodniku chwoliły się jako to u nich była szumno wieczera ile naśpiywali się kołynd i jaki to piekne dostali gwiozdkę. W Szczepóna wieczór tata szel na noc do roboty, czymu my byli strasznie radzi, że by-dzie w chalupie świynty spokój. Tata rano zaś z roboty nie przis-zoł, zacył na nowo chlastać. Mama cało w nerwach bola się, że pije na szychcie i kiesi zapomni spuścić rampy i pociógn kogosi przejedzie. Tak się też stało w sylwestrową noc - usnól. Pociógn już gwizdoł, a rampy niespuszczone. Na szczyńści jechoł milicy-jant na rowerze i zapobiłg nieszczyńściu. Potym zdarzyniu tata się opamiyntoł, że tak dali być ni może i zaroz po Nowym Roku poszedł do doktora. Zacył się lyczyc. **Helynka spod Polany**

Twoja <i>dowóz gratis !!!</i> Pizzeria 54-38-60 spec: pizza spaghetti lasagne sałatki Ustroń ul. Traugutta 4 zapraszamy od 11.00 do 21.00	Wszystkim naszym Klientom składamy serdeczne życzenia z okazji  Świąt Bożego Narodzenia, a w Nowym 1999 Roku, samych radości i sukcesów.
---	--

Najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 1999 Roku składa SKLEP MEBLOWY NA OS. MANHATAN	
--	---

REFORMA LECZNICTWA

W ubiegłym tygodniu zamieściliśmy pierwszą część fragmentów bezpłatnej broszury wydanej przez Centrum Informacyjne Rządu dotyczącej reformy służby zdrowia. Warto jeszcze przed 1 stycznia zorientować się jakie są założenia twórców tej reformy, dlatego poniżej przedstawiamy kilka dalszych zagadnień.

* Jak nasza składka trafi do Kasy Chorych?

Najczęściej ubezpieczony nie będzie musiał sam płacić składki. Za pracownika składkę będzie obliczać i opłacać pracodawca, za osobę wykonującą pracę na podstawie umowy zlecenia lub umowy agencyjnej - zleceniodawca, za bezrobotnego, który odbiera zasiłek, za osobę pobierającą zasiłek przedemerytalny - Urząd Pracy, za emeryta i rencistę - ZUS. Za rolnika składkę obliczy, pobierze z budżetu państwa i prześle do Kasy Chorych KRUS. Z budżetu państwa opłacane będą także składki: bezrobotnych nie pobierających zasiłku, osób na zasiłkach wychowawczych, osób pobierających rentę socjalną czy zasiłek stały lub okresowy, kombatanów, osób duchownych nie posiadających dochodu. Składka ubezpieczeniowa nie będzie opłacana za bezdomnych. Nie oznacza to, że zostaną oni pozbawieni pomocy lekarskiej. Za udzielone im świadczenia medyczne zapłaci szpitalowi czy przychodni budżet państwa. Pobór i ewidencjonowanie składek należeć będzie do zreformowanego ZUS-u lub w przypadku rolników KRUS-u. Zakłady te mają następnie obowiązek przekazywania zebranych składek Kasom Chorych w ciągu 3 dni. Jeśli terminu nie dotrzymają, Kasom należą się odsetki za zwłokę. ZUS i KRUS będą także udostępniały Kasie Chorych informacje o tym, czy za daną ubezpieczoną osobę składka jest opłacana.

* Jakie świadczenia będą nam przysługiwały z tytułu ubezpieczenia, czyli za co w całości zapłaci Kasa Chorych?

Kasa Chorych w całości zapłaci za wszystkie świadczenia, które służą zapobieganiu chorobom i przywracaniu zdrowia. Należą do nich: porada lekarska, czyli wizyta u lekarza opieki podstawowej lub rodzinnego, leczenie ambulatoryjne (przychodnia, poradnia, ośrodek zdrowia) oraz w domu pacjenta, leczenie szpitalne, jeżeli skierowanie wystawi lekarz Kasy (ubezpieczony ma prawo wyboru szpitala spośród tych, które zawarły umowę z Kasą, na poziomie referencyjnym odpowiednim dla typu schorzenia), opieka paliatywno-hospicyjna - długotrwałe leczenie, rehabilitacja i opieka, także w domu pacjenta, nad osobami niezdolnymi i chorymi na przewlekłe i postępujące choroby aż do naturalnej śmierci, leczenie sanatoryjne jeżeli skierowanie wystawi lekarz Kasy, a Kasa je potwierdzi, badania diagnostyczne - za skierowaniem lekarza z Kasy Chorych, wizyta u specjalisty - za skierowaniem lekarza z Kasy Chorych, wizyty lekarskie, badania i opieka lekarska w czasie porodu i porodu, opieka prenatalna nad płodem oraz nad noworodkiem, podstawowe świadczenia stomatologiczne, czyli na przykład badanie lekarskie, wypełnianie ubytku w zębie, postępowanie przy próchnicy głębokiej, leczenie próchnicy początkowej, usunięcie kamienia nazębnego, zdjęcia wewnątrzustne, opatrunek leczniczy, usunięcie zęba, założenie szyny standardowej nazębnej, proteza dziecięca, proteza akrylowa, podstawowe materiały stomatologiczne, na przykład materiały do wypełnień typu floczer, tlenek cynku, amalgamat, chemoutwardzalny materiał kompozycyjny do ubytków w zębach przednich, pomoc doraźna w przypadkach zagrożenia życia, czyli na przykład usadnienie i tym samym opłacane przez Kasę - jest wezwaniem pogotowia do zawału serca, ale nie do przeziębienia, rehabilitacja lecznicza, szczepie-



Lepiej biegać niż się leczyć.

Fot. W. Suchta

nia ochronne zalecone Kasie przez ministra zdrowia, przedmioty ortopedyczne, jak na przykład protezy kończyn, wózki inwalidzkie ręczne, wózki specjalne i foteliki do siedzenia dla dzieci z porażeniami, gorsety, kołnierze ortopedyczne i aparaty ortopedyczne, środki pomocnicze dobrane indywidualnie do potrzeb pacjenta, na przykład pomoce optyczne dla niedowidzących, szkła pryzmatyczne do leczenia zeza, aparaty słuchowe (dla dzieci do 18 roku życia i młodzieży uczącej się do 26 lat), krtań elektromechaniczna, pasy przepuklinowe, pasy brzuszne.

* Jakie świadczenia będziemy współfinansować?

Za niektóre przedmioty ortopedyczne zapłacimy 30 proc. ceny. Są to na przykład buty ortopedyczne, ortozy kończyny dolnej, górnej i tułowia, wybrane środki pomocnicze, między innymi szkła korekcyjne, soczewki kontaktowe przy leczeniu stożka rogówki. Natomiast połowę ceny zapłacimy między innymi za systemy najnowszej generacji, na przykład na podcierwień, wspomagające słyszenie. Za nasze leczenie szpitalne zapłaci Kasa Chorych, jeśli skierowanie wystawi lekarz Kasy. Ale jeśli lekarz skieruje nas na przykład na operację wyrostka robaczkowego do szpitala powiatowego z podstawowym zakresem usług medycznych (I poziom referencyjny), a my zechcemy, żeby zabiegu dokonano w specjalistycznym szpitalu wojewódzkim (II poziom referencyjny), z własnej kieszeni będziemy musieli pokryć różnicę kosztów leczenia między tymi placówkami. Jeżeli mamy skierowanie od lekarza z Kasy Chorych, nie musimy też płacić za zabiegi w sanatorium. Jednak koszty zakwaterowania, wyżywienia i dojazdu poniesiemy sami. Zapłacimy też za dodatkowe zabiegi na własne życzenie, nie związane bezpośrednio ze schorzeniem, które zgodnie ze skierowaniem pojechaliśmy wyleczyć. (mn)

RÓWNICA DZIĘKUJE

Dzieńciący Zespół Pieśni i Tańca „Równica” składa najserdeczniejsze podziękowania panu Karolowi Kubali, za piękną scenografię, rekwizyty i wielki wkład pracy w przygotowanie koncertu wigilijnego. Dziękujemy również Rodzicom: państwu Krystynie i Wła-

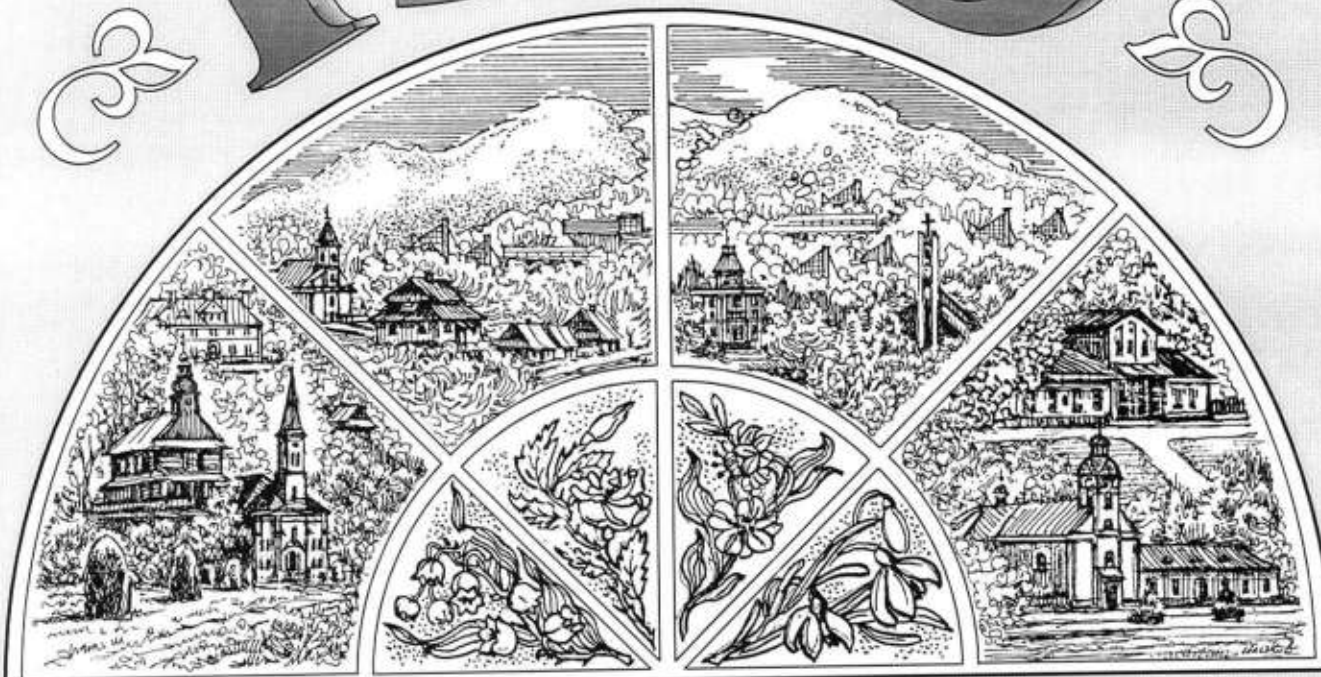
dysławowi Sikorom, pani Iwonie Spilok, pani Marzenie i Zbyszkowi Szczotkom jak również dyrektorze Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka” pani Irenie Wińczyk, panu Krzysztofowi Sokorskiemu, artystom Estrady Ludowej „Czantorja”, panu Januszowi Sliwce oraz firmie „Kubala”. Wszystkim naszym współpracownikom życzymy Wesołych Świąt.

Świąt na sportowo oraz
Do Siego Roku życzy
wszystkim swoim Klientom
**SKLEP
Z OZDIEŻĄ SPORTOWĄ**
☉ polary
☉ kurtki
☉ swetry
☉ czapki
oraz cała gama
odzieży sportowej
pn - pt 9³⁰ - 17⁰⁰
sob 9³⁰ - 13³⁰
CENTRUM HANDLOWE „JELENICA”
UL. 3 MAJA 44 USTROŃ

Salon Mody
„Miss Z”
stroje wizytowe
skolekcja wieczorowa
projekty najlepszych firm
polskich oraz austriackich
ul. Daszyńskiego 70 A
10.00 - 18.00
w soboty do 13.00

**HOTEL PENSJONAT
„BARBARA”
zatrudni osoby**
na stanowiska:
✓ kierownik żywienia
✓ kelnerka
Zgłoszenia osobiste w hotelu od
poniedziałku do soboty w godz. 8.00
- 15.00 do dnia 15 stycznia 1998 r.
Tel. 854-35-91
Ustroń Jaszowiec ul. Wezasowa 90

1999



Styczeń

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3
4 5 6 7 8 9 10
11 12 13 14 15 16 17
18 19 20 21 22 23 24
25 26 27 28 29 30 31

Luty

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3 4 5 6 7
8 9 10 11 12 13 14
15 16 17 18 19 20 21
22 23 24 25 26 27 28

Marzec

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3 4 5 6 7
8 9 10 11 12 13 14
15 16 17 18 19 20 21
22 23 24 25 26 27 28
29 30 31

Kwiecień

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3 4
5 6 7 8 9 10 11
12 13 14 15 16 17 18
19 20 21 22 23 24 25
26 27 28 29 30

Maj

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2
3 4 5 6 7 8 9
10 11 12 13 14 15 16
17 18 19 20 21 22 23
24 25 26 27 28 29 30
31

Czerwiec

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3 4 5 6
7 8 9 10 11 12 13
14 15 16 17 18 19 20
21 22 23 24 25 26 27
28 29 30

Lipiec

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3 4
5 6 7 8 9 10 11
12 13 14 15 16 17 18
19 20 21 22 23 24 25
26 27 28 29 30 31

Sierpień

Po Wt Śr Cz Pt So N
1
2 3 4 5 6 7 8
9 10 11 12 13 14 15
16 17 18 19 20 21 22
23 24 25 26 27 28 29
30 31

Wrzesień

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3 4 5
6 7 8 9 10 11 12
13 14 15 16 17 18 19
20 21 22 23 24 25 26
27 28 29 30

Październik

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3
4 5 6 7 8 9 10
11 12 13 14 15 16 17
18 19 20 21 22 23 24
25 26 27 28 29 30 31

Listopad

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3 4 5 6 7
8 9 10 11 12 13 14
15 16 17 18 19 20 21
22 23 24 25 26 27 28
29 30

Grudzień

Po Wt Śr Cz Pt So N
1 2 3 4 5
6 7 8 9 10 11 12
13 14 15 16 17 18 19
20 21 22 23 24 25 26
27 28 29 30 31

**GAZETA
USTROŃSKA**



**GALERIA
„NA GOJACH”**

Z PRZESZŁOŚCI KALENDARZA

Na temat kalendarzy pisze się najczęściej na przełomie starego i nowego roku, bo też wówczas pojawia się ich sporo i jest w czym wybierać. Ten używany współcześnie, choć może tego nie zauważamy, jest niedoskonały i stale powstają projekty jego ulepszenia.

Gdy zainteresujemy się tym tematem, okazuje się, że kalendarze były już kilka tysięcy lat przed naszą erą, a nawet człowiek pierwotny starał się jakoś według swoich możliwości usystematyzować przemijający czas, licząc na palcach dni oraz obserwując fazy księżyca i ich powtarzalność co 29 - 30 dni.

Z czasem powstał kalendarz oparty o rok księżycowy, który posiadał 12 miesięcy po 29 i 30 dni na przemian, a co jakiś czas dodawano trzynasty miesiąc. W starożytnych Chinach, Grecji czy Egipcie starano się go udoskonalić. Kapłani egipscy biorąc pod uwagę przy ustalaniu długości roku całkowity obrót Ziemi wokół Słońca ustalili kalendarz słoneczny. Był on pierwowzorem wszystkich tego typu kalendarzy i posiadał 12 miesięcy po 30 dni, a na końcu dodawano 5 dni. Był on niewątpliwie dokładniejszy od kalendarza księżycowego, lecz różnica w stosunku do czasu ruchu Ziemi wokół Słońca wynosiła 1/4 dnia na rok.

Dopiero cesarz Juliusz Cezar w 48 roku przed naszą erą dokonał kolejnej reformy kalendarza słonecznego, dzieląc rok na 12 miesięcy po 30 i 31 dni na przemian, zostawiając w lutym 28 dni, a co 4 lata 29 dni. Kalendarz ten przyjął i rozpowszechnił się w Europie i stosowano go przez ponad półtora tysiąca lat. Jednak mimo jego precyzji różnił się od roku słonecznego o 11 minut i 14 sekund, czyli po 128 latach o całą dobę, a w II połowie XVI wieku różnica ta wynosiła 10 dni. Mimo wielu protestów papież Grzegorz XIII po naradzie z astronomami postanowił w 1582 r., że po 4 października 1582 r. będzie kolejny dzień 15 października. Aby uniknąć tego typu niedogodności na przyszłość postanowiono w każdym 400 - leciu opuszczać 3 razy po dniu przestępnym w latach końcowych stulecia. Po tych reformach kalendarz gregoriański różni się od roku zwrotnikowego o 28 sekund, co da różnicę jednego dnia po 3 tysiącach lat.

Nie wszystkie kraje ten zreformowany kalendarz przyjęły od razu. Obecnie w Europie stosowany jest on powszechnie, lecz na innych kontynentach np. w Chinach, Indiach, czy Japonii używane są dawne kalendarze związane z tradycjami historycznymi i religijnymi.



Czas płynie jak woda...

Fot. W. Suchta

Po reformie gregoriańskiej wielokrotnie wysuwano propozycje zmiany kalendarza. Niestety, ze względu na konieczność brania pod uwagę jako podstawy wszelkich obliczeń roku naturalnego, zwanego też zwrotnikowym, niemożliwe jest zastosowanie systemu dziesiętnego, tak jak w przypadku innych miar.

Propozycji zmian kalendarza było tak dużo, że nie sposób na łamach naszej gazety wszystkie wymienić. Podam tylko jeden przykład z okresu międzywojennego. Miał to być kalendarz o 13 miesiącach - po czerwcu planowano dodatkowy miesiąc nazywany „sol”. Wszystkie miesiące miały posiadać 28 dni. Ze względu na interwencje władz kościelnych nie został przyjęty.

Niedogodnością jest coroczne przerebadowywanie kalendarza toteż specjalny komitet międzynarodowy opracował kilkanaście lat temu kalendarz „wieczny”, którego nie trzeba by co roku drukować. Każdy rok i kwartał rozpoczynać się miały niedzielą, a kończyć sobotą. Rok zaplanowano dokładnie na 52 tygodnie i 384 dni. Ostatni dzień, nie liczony, byłby międzynarodowym świętem pokoju, a co 4 lata jeszcze jedno święto nie wliczone do kalendarza zaplanowano po 30 czerwca.

Póki co borykamy się z tym niedoskonałym kalendarzem, który trzeba co roku kupować. Większość z nas ma już za sobą ten wydatek i nowy kalendarz na 1999 rok staje się nieodzownym przedmiotem.

Opracowała: Lidia Szkaradnik

OGNIEM I MIECZEM

— Wiesz waszmość, że herb mój zwie się Zerwikaptur, co z takowej przyczyny pochodzi, że gdy jeszcze pod Grunwaldem przodek mój Stowejko Podbięta ujrzał trzech rycerzy w mni-
sich kapturach w szeregu jadących, zajechawszy ich, ściął wszystkich trzech od razu, o którym to sławnym czynie kroniki piszą z wielką dla przodka mego chwałą. Będąc tedy z rodu ostatni, słubowałem w trokach Najświętszej Pannie żyć w czystości i nie prędzej stanąć na ślubnym kobiercu, póki za sławnym przykładem przodka mego Stowejki Podbięty trzech głów tymże samym mieczem od jednego zamachu nie zetnę. O Boże miłosierny, widzisz, że wszystko uczyniłem, co było w mocy mojej! Czystości dochowałem do dnia dzisiejszego, sercu czulemu mił-
czeć kazałem, wojny szukałem i walczyłem, ale szczęścia nie miałem... Ot! Nie zdarzyło się! Szczęścia nie ma! Po dwie na raz nieraz bywało, ale trzech nigdy. Nie udało się zajechać, a trudno prosić wrogów, by się ustawili równo do ciecia.



* Gazeta Ustrońska 13



SALON MUZYCZNY

ZIBI - HIT



Ustroń, ul. Grażyńskiego 5, tel. 854-4761, tel. kom. 0-601-983839

- *największy wybór kaset audio i płyt CD na Śląsku Cieszyńskim
- *płyty CD już od 9.90 zł
- *płyty CD ROM
- *bajki na kasetach video i audio
- *szeroki wybór koled
- *drobny sprzęt audio w atrakcyjnych cenach
- *bogata oferta kart świątecznych oraz okolicznościowych

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy udanych zakupów i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

5%

DO
31.12.98

**KUPON
RABATOWY**

SZOŁOMIAKI

Rozmowa z Elżbietą Szołomiak

Częściej w naszej gazecie piszemy o pani podróżach niż pracy artystycznej. Czy można powiedzieć, że podróżowanie po dalekich krajach jest drugą pasją pani życia?

Tak. Chyba mamy to w genach. Mój starszy syn jest geografem i zamiłowanym podróżnikiem. Píše nawet przewodniki. Zawsze marzyłam żeby pojechać jak najdalej i zobaczyć innych ludzi, inny świat. To mi się udało w dużej mierze. Skąd się to bierze? Najkrótsza odpowiedź: ciekawość świata.

Ciekawość można zaspokajać też tu, na miejscu.

Nie do tego stopnia. Człowiek ma zapotrzebowanie na kontrasty. Gdy wybrałam się do Indonezji, to musiałam żyć bardzo prymitywnie, bez wszystkich udogodnień technicznych. To mi się nawet spodobało. Zrozumiałam, że życie może też mieć inną wartość, inny sens, że ludzie mogą mieć inną mentalność, że obowiązują inna hierarchia wartości. Generalnie czymś miłym i zaskakującym był tam brak agresji.

To znaczy, że po powrocie do Europy odczuwa się agresję?

Agresję pamięta się już tam wyjeżdżając. W Europie odczuwa się szalone tempo życia, zależność człowieka od wartości materialnych, techniki, do tego występuje zanik stosunków międzyludzkich, takich bezinteresownych, serdecznych. Szczególnie odczuwa się to na Zachodzie.

Po podróżach organizowane są z panią spotkania. Jest coś dziwnego w tym, że przychodzi na nie tak wiele osób, gdy każdy może sobie obejrzeć w telewizji zamorskie kraje.

Może dlatego, że w naszej części Europy jeszcze jest trochę zainteresowania drugim człowiekiem. Przecież taka prelekcja to także spotkanie z drugim człowiekiem, drugą osobowością. Oczywiście nie każdy potrafi się zaprezentować przed ludźmi, ale też nie każde moje spotkanie jest jednakowo interesujące. Wiele zależy od nastroju, możliwości koncentracji. Pochodzę z nauczycielskiej rodziny, ojciec miał zdolności aktorskie, uczył mnie np. dykcji i to mi pomaga przy spotkaniach.

Bywa, że podczas spotkań uzupełnieniem przeżyci i opowieści są pani obrazy. W jaki sposób powstają te obrazy z podróży?

Tu przede mną leży plik rysunków z podróży. Część z nich zawiera opisy. Gdyby dokładnie przejrzeć te rysunki, to obrazy są powtórzeniem tego, co tu jest naszkicowane. W moim przypadku kolorystyka obrazów powstaje całkowicie w wyobraźni. Zapamiętuję sobie kolorowy świat. Często ludzie zadają mi pytanie, czy widzę tak kolorowo jak maluję. Sądzę, że widzę tak jak wszyscy, ale to co widzę przetwarzam w świat kolorowych plam. Malarstwo to coś bardzo subiektywnego. Mnie zawsze uważano za kolorystkę, jest to moim dużym atutem. Po prostu szary świat przerabiam na kolorowo, a np. Azja to orgia kolorów. Dla malarzki coś bardzo inspirującego. W moich szkicownikach jest wiele



rysunków robionych podczas podróży. Często siedzę na ławce, czy nawet stoję i rysuję. Prawie z każdego rysunku powstaje wiele prac kolorowych wykonanych techniką farb wodnych lub olejnych. Mogę pokazać taki minutowy szkic, zaledwie kilka kresek, który był inspiracją do obrazu. Robię też na gorąco notatki. Nie piszę pamiętnika, ale są to interesujące spostrzeżenia, uogólnienia, wnioski.

Jednak trudno mi uwierzyć, że do tych wszystkich szkiców z podróży pamięta pani kolorystykę, nastrój, co chyba dość trudno skrótnie zanotować.

Ja się w ogóle nad tym nie zastanawiam. Ta kolorystyka wychodzi jakby automatycznie. Głowę malarzki można chyba porównać do komputera, w którym są dyskiety obrazów. Ja mam dużą łatwość malowania. Mogę podejść do sztalugi i powstaje jeden obraz za drugim. Jest to bardzo niezwykle. W Polsce jest około dziesięciu tysięcy artystów plastyków, ale niewielu ma taką łatwość malowania.

Czy po powrocie z podróży wie pani jakie powstaną obrazy, bo z tego co pani mówi mogłoby się wydawać, że wszystko powstaje wyłącznie na podstawie doraźnych impulsów?

Nie. Są tematy które wielokrotnie powtarzam. Gdy widzę, że coś zaczyna wychodzić, robię inne obrazy na ten temat, alternatywne doboru kolorów. Na Sycylii zobaczyłam pod wieczór siedzących rybaków w zachodzącym słońcu. Ten motyw, ten temat wykorzystywałam wielokrotnie, był on jakby pretekstem do tworzenia różnych nastrojów kolorystycznych. Szkice minutowe mogą powstawać suchą farbą, tuszem, potem dopiero są przetwarzane.

Czy obrazy maluje pani tak szybko jak powstają szkice?

O szkicach mówię, że są minutowe, zaś namalowanie obrazu to kilka godzin, zazwyczaj w ciągu jednego dnia, chyba że maluję inną techniką gdzie konieczne są podmalunki - wtedy do malowania wraca się po dwóch, trzech dniach. Zazwyczaj jednak maluję obraz od początku do końca.

Nie wiem czy mam rację, ale nie widziałem Ustronia na pani obrazach?

Ma pan rację.

Dlaczego tak się dzieje?

Są specjaliści od chatek górskich, gór. Ja też miałam okres, że malowałam góry pod wpływem chodzenia po Tatrach. Okazało się jednak, że mnie to nie pociąga. Ostatnio przerzuciłam się na sceny rodzajowe, co jest nowością w moim malarstwie.

Wróćmy do Ustronia. To przecież nie tylko góry. Tematów dla malarza chyba wszędzie na ziemi jest wystarczająco dużo?

Może dlatego nie maluję Ustronia, że jest tu mało dobrej architektury. Oczywiście można wybrać wszędzie jakiś motyw do malowania. Mnie jednak nie szczególnie nie zainspirowało w tym regionie. Może gdyby ktoś bardzo chciał, żeby malowała Beskidy, pewnie bym to zrobiła. Jednak człowiek ma w głowie zakodowane pewne motywy, które stale powracają jako temat w obrazach. U mnie jest to rodzinny Jarosław. Tam się urodziłam i ten Jarosław jest u mnie w głowie. Już nie potrzebuję go rysować, fotografować, a mogę na zawołanie malować, ale mieszkać tam bym nie chciała. Natomiast tu mieszkam bardzo chętnie, ale nie maluję okolicy. W sumie dość dziwna sprawa.

Wspomniała pani o scenach rodzajowych - nowości w pani malarstwie.

Występują w nich postacie ludzkie. Kiedyś malowałam wyłącznie pejzaże. Bardzo rzadko występował na nich człowiek. Od czasu moich podróży do krajów azjatyckich zaczęłam malować



ludzi. Natomiast portrety maluję bardzo rzadko. Nie lubię malować na zamówienie, muszę mieć stosunek emocjonalny do osoby portretowanej. Jak na razie są to portrety członków rodziny.

Podróżując robi pani wiele zdjęć. Czy fotografia to w pani wykonaniu sztuka czy dokumentacja?

Są to głównie slajdy. Staram się to robić tak jak plastyk, czyli szukam obrazów interesujących pod względem kolorystycznym i plastycznym. Wiadomo, że trzeba zrobić niesamowicie dużo zdjęć, by z tego wybrać kilka dobrych. Gdy byłam na studiach trochę się zajmowałam fotografią, wtedy jeszcze czarno-białą. Miałam prymitywny sprzęt i robiłam zdjęcia od „a” do „z”. Wtedy mogłam kadrować, dobrać światło, teraz nie mam na to czasu. Teraz fotografia to dla mnie głównie dokumentacja podróży.

A czy zdarza się, że zdjęcie szczególnie udane stanowi inspirację do malarstwa?

Zdjęcia można wykorzystywać tak jak szkice. Oczywiście liczy się motyw, pretekst. Powiem więcej, że takim pretekstem mogą być też zdjęcia z książek o danym kraju. Bez znaczenia czy są to zdjęcia kolorowe czy czarno-białe, gdyż kolor jest zawsze subiektywny. Gdy jednak się szkicuje, stosuje się pewne uproszczenia, a zdjęcie jest bardzo realistyczne, a malarstwo nie powinno być takie. Przenoszenie dokładnie tego co jest na zdjęciu na obraz jest zaprzeczeniem malarstwa. Nie ma sensu tworzyć fotografii na płótnie. Mnie coś takiego chyba nie grozi, gdyż bardzo trudno mnie zmusić do detalizowania, do dokładności. Zresztą bardzo nie lubię zająć takich jak szydełkowanie czy robienie na drutach. Cechą charakterystyczną mojego malarstwa jest rozmach, świeżość, szerokie pociągnięcie, pewność, a nie tzw. dziubdzianie. To chyba odzwierciedla moją osobowość. Jestem aktywna, pracowita, szybko podejmuję decyzje. Bardzo wcześnie wstaje, już o 5 rano i mój dzień jest przez to długi.

Jak ktoś chodzi spać o 3 rano, to może ma dzień jeszcze dłuższy. Powiem więc, że jestem typem skowronka. Rano to mój najlepszy czas do pracy.

Gdzie pani sprzedaje swoje obrazy?

Głównie w Warszawie i w galeriach Opola. Tam byłam promowana i tam do dziś sprzedaję najwięcej. Obecnie promocja to dość droga rzecz i trudno oczekiwać, by ktoś robił to za mnie. Jednak na razie mam co robić, mam też na to, by inwestować w malowanie. Jest to bowiem zawód kosztowny. Materiały są drogie i stąd wysokie ceny obrazów. Ludzie nie zawsze sobie z tego zdają sprawę.

Myślałam, że głównie płaci się za nazwisko.

Ale to już kosztuje znacznie więcej. Moje obrazy w porównaniu z innymi nie są drogie, a bierze się to stąd, że maluję bardzo dużo. Z tego żyję od wielu lat, a udaje się to niewielu osobom. Cieszę się więc, że mogę „produkować” obrazy, bo czuję, że powinnam malować, rozwijać się. Mówi się o moich obrazach „Szołomiaki”. Nawet były takie tytuły w gazetach: „Szołomiaki na Świętokrzyskiej”, „Szołomiaki w Warszawie” itp. Dotarła do mnie nawet taka opinia: „Mieszkanie dostać i Szołomiaka powiesić”. Więc moje malarstwo rozprzestrzenia się, a to dzięki niskim stosunkowo cenom. Wystarczy mi niewielki zysk, na przeżycie, inwestowanie w malarstwo i na tę odrobinę luksusu jaką są podróże, zresztą odbywane w spartańskich warunkach.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Wojśław Suchta



E. Szołomiak.

Fot. W. Suchta

OGNIEM I MIECZEM

Pan Michał, żołnierz i oficer wyborczy, nie miał w sobie jednak ani na szeląg tej powagi, jaką np. w Skrzetuskim wyrobiły nieszczęścia i cierpienie. Obowiązek swój względem Rzeczypospolitej rozumiał Wołodyjowski w ten sposób, że bił, kogo mu kazano - o resztę nie dbał, na sprawach publicznych się nie rozumiał; klęskę wojskową gotów był zawsze opłakiwać, ale ani do głowy mu nie przyszło, że warcholstwo i tumulty tyle są rzeczy publicznej szkodliwe, ile i klęski. Był to słowem młodzik-wietrzniak, który dostawszy się w szum stołeczny utonął w nim po uszy i przyczepił się jak oset do Zagłoby, bo ten był mu mistrzem w swawoli.



**Wesołych Świąt i
Szczęśliwego Nowego Roku**
życzy

HURTOWNIA RYBNA

P.H.U. Mariusz Kiszło

43-450 Ustroń ul. Akacyjowa 22

tel. (033) 854-50-63 kom. 0 602 51 51 05

Polecamy przetwory rybne:	WISŁA SKOCCZÓW USTRON CENTRUM	TU RYBY WAŻYWA OWOCE
♦ marynaty ♦ salinaty ♦ ryby mrożone ♦ sałatki rybne ♦ konserwy	czynne: pn-pt 7.00-15.00 soboty 7.00-12.00	

ZAPEWNIAMY BEZPŁATNY DOWÓZ DO KLIENTA

Restauracja s.c.T. Michalik M. Onufrejczyk

DIAMENT

Ustroń - Zawodzie, ul. Sanatoryjna 5, tel. 854-50-44

poleca: **SMACZNĄ DOMOWĄ KUCHNIĘ**
WYŚMIENITE CIASTA WŁAŚNEGO WYPIEKU

Przyjmujemy zamówienia na ciasta świąteczne z dostawą do domu.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA BAL SYLWESTROWY!!!

Wszystkim naszym Klientom i Znajomym składamy najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 1999 Roku

MÓWILIŚMY LUDZKIM GŁOSEM

Z trudem otworzyłem oczy. Gdzie ja jestem? Ten zapach... Skądś go znam... Niezbyt przyjemny. Jakby lekarz albo szpital... Chciałem się poruszyć, zaprotestować, ale z mojego gardła wydobył się tylko cichy, załosny skowyt, a suchy język nie bardzo chciał przekazywać to, co czułem. Nagle zauważyłem, że ktoś do mnie podchodzi. Bardzo wysoki mężczyzna w białym kitlu delikatnie wziął moją łapę i powiedział: „No, nareszcie bracie.” Nie nie rozumiem, ciągle nie wiem co „nareszcie” i ciągle nie umiem pozbierać swoich myśli. Po chwili uprzytomniłem sobie, że nie czuję zapachu mojej pani. Chciałem ją przywołać, warknąć, skoczyć, ale nie byłem w stanie nic zrobić. Mój ogon nawet nie drgnął. Powoli zacząłem sobie przypominać ostatnie wydarzenia... Pisk opon, uderzenie o maskę, upadek na asfalt i wrzask faceta z auta, który się odgrażał, że jak dorwie moją panią, to na pewno spotkają się w sądzie. Chciał mnie jeszcze na dodatek kopnąć, ale szybko doszedł do wniosku, że pobrudzi swoje eleganckie buty i spodnie. Na koniec obrzucił wszystkich, którzy się nawinęli stekiem wulgarnych słów. Najprzyzwoitsze było psiakrew. Młody mężczyzna położył mnie na kocu i powiedział, że trzeba mnie szybko zawieźć do weterynarza.

— Może go jeszcze uratuje, a jak nie to uspię, żeby się nie męczył biedak — dodał, głaskając mnie po głowie.

Potem ktoś zapytał, kto za to zapłaci, a dziecięcy głosik zaofertował, że odda dla mnie pieniądze przeznaczone na gwiazdkowy prezent. Zostałem otulony kocem i położony na sankach. Pamiętam jeszcze jakąś dyskusję o bezpiecznych psach, które trzeba szybko i skutecznie zlikwidować. Ból nie pozwolił mi wziąć udziału w tej rozmowie, bo dopiero bym im naszczekał. Jazda na sankach trwała całą wieczność. Przeczuliśmy, że kończy się mój psi żywot. Coraz wyraźniej widziałem cudowne przestrzenie krainy wiecznych łowów.

— Panie doktorze, on ledwo zipie, wykrwawia się, proszę go ratować — babcia małej właścicielki sanek i koca rozmawiała z weterynarzem.

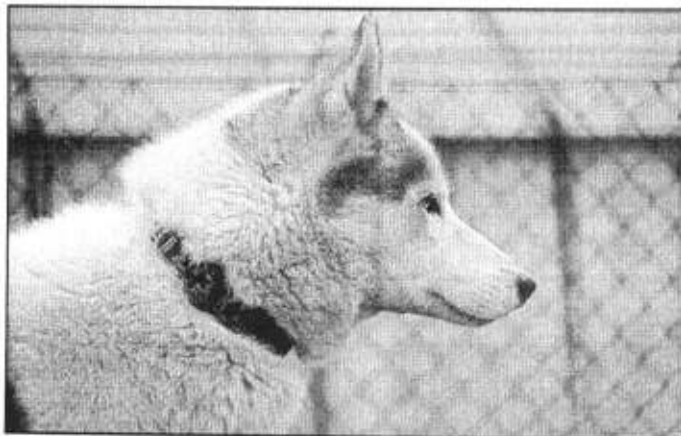
Obawiała się czy starczy jej pieniędzy. Wymieniła jakąś kwotę, która jednak nie mi nie mówiła, bo mój przelicznik wartości to kości cielece, gnaty wołowe oraz obca waluta „pedigree pal”. Weterynarz pochylił się nade mną, zbadał dokładnie i powiedział, że coś mi się stało w głowę. Nie za bardzo zrozumiałem czy coś mi pękło, czy się złamało. Oprócz tego byłem bardzo potłuczony. Stwierdził, że jeśli nie będę miał krwotoku wewnętrznego, to się wylizę. To mi dało otuchy. Weterynarz uspokoił moje opiekunki, że pieniądze nie są takie ważne.

— Najważniejsze, żeby pies przeżył — dodał. — Poza tym sądzę, że na pewno znajdzie się właścicielka tak pięknego psa. Może pani dać ogłoszenie do Gazety Ustrońskiej.

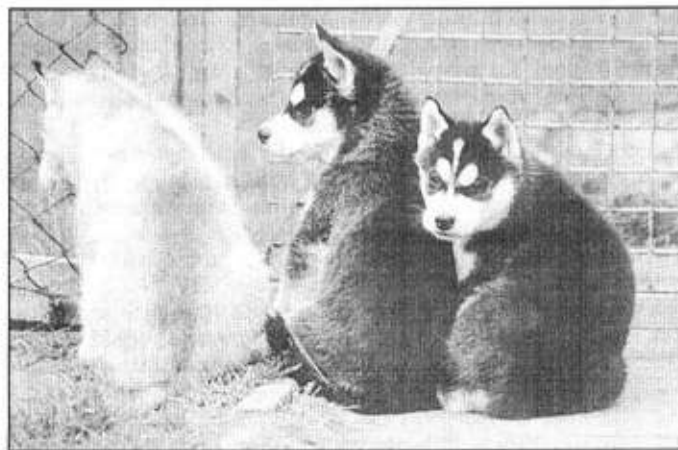
Chciałem podziękować babci i dziewczynce, pomełdać ogonem, lecz moja psia dusza znów zaczęła odlatywać...

Zona weterynarza zwilżała mi obołąty język, co dzień asystowała przy podłączaniu kroplówek i cieszyła się widząc jak szybko wracam do zdrowia. Czulem się kimś bardzo ważnym i kochanym. Razem z mną na sali leżały jeszcze dwa inne psy, tak samo po wypadku samochodowym oraz bezdomny, chory na zapalenie płuc kot.

Była wigilia. Znowu podłączono mi kroplówkę i zaaplikowano serię zastrzyków. Doktor był zadowolony, a ja już umiałem merdać przyjaźnie ogonem. Moi towarzysze niedoli też czuli się coraz lepiej. Najgorzej było z kocurem. Zawiesiliśmy na kółku wszystkie nasze uprzedzenia co do kociej nacji i zgodnie, pysk w pysk, delikatnie językami czyściliśmy jego sfilcowaną sierść i staraliśmy się podtrzymać go na duchu. Zanim doktor i jego żona zasiedli do wigilijnej wieczerzy, przyszli jeszcze do nas, zmienili wodę, dali jeść i podzielili się z nami kolorowym opłatkiem. Głaskali nas po głowach, drapali za uszami i życzyli nam zdrowia i żeby szybko znaleźli się dla nas właściciele. Kiedy zamknęły się za



Fot. W. Suchta



Fot. W. Suchta

nimi drzwiami, nam niespodziewanie rozwiązały się języki i zaczęliśmy przemawiać ludzkim głosem. Przekrzykiwaliśmy się, żeby weterynarz i jego żona usłyszeli nasze dla nich życzenia zdrowia, przeprowadzki do nowej kliniki, nowego samochodu, wspaniałych podróży. Narobiliśmy tyle hałasu, że doktor rzeczywiście do nas jeszcze raz przyszedł zobaczyć co się dzieje. Ale wtedy natychmiast umilkliśmy. Dotarło do nas, że przynajmniej w wigilię powinniśmy dać mu spokojnie zjeść kolację. Potem, już po cichu, zaczęliśmy opowiadać sobie o naszych psich dołach u ludzi.

Jeden z nas, Azor, został adoptowany ze schroniska. Rodzice postanowili zrobić z niego prezent dla rozkapryszonej córeczki, która bardzo chciała mieć pieska. Wprowadził się do pięknego, ciepłego domu z ogrodem. Ale bardzo często był zamykany, a jego nowa właścicielka zapomniała wyprowadzać go na spacer. Pewnego dnia, po wielu godzinach oczekiwania na powrót swojej pani ze szkoły, już nie mógł wytrzymać i zrobił kałużę, na czymś co najbardziej przypominało mu trawnik, tylko było bardziej puszyste... Kiedy rodzice dziewczynki to odkryli zbili psiaka i wyrzucili go do ogrodu. Był ogromny upał, a właściciele nie затroszczyli się o miskę wody dla Azora. Zwiedził cały ogród w poszukiwaniu czegoś do picia i w końcu znalazł. Napił się wody z beczki, ale nie wiedział, że były w niej rozpuszczone nawozy do podlewania roślin. Bardzo się pochorował. Jego właściciele się wystraszyli. Wyleczyli go, ale już nie pozwalali wchodzić do domu. Przywiązali go do budy i coraz mniej się nim zajmowali. Najgorzej było podczas burzy. Błyskawice i grzmoty przerażały Azora, ale nikt nie reagował na jego skowyt. Przyszła ostra zima. Nikomu nie przyszło na myśl ocieplić budy, podać ciepłe żarcie, woda zamarała w misce. Nocami, z bezradności i trochę dla rozgrzewki szarpał się z łańcuchem. Wreszcie zerwał obrozę. Poczul wolność. Biegł na oślep. Wszystko jedno gdzie, byle dalej... Może nawet z powrotem do schroniska... Na jego drodze stanął samochód... Kierowca auta bardzo przejął się wypadkiem i sam przywiózł pokiereszowanego psa do lecznicy.

Drugi pies, o imieniu Bosik, był bity i kopany. Powiedział nam, że jego pan odrażał go na nim swoje niepowodzenia w pracy. W końcu Bosik miał tego dość i postanowił zwać. Błąkał się wokół lasu, szukając czegoś do jedzenia. Kilka razy myśliwi brali go na celowniki swoich strzelb, ale udawało mu się w porę czmychać. Podchodził pod domy, myśląc, że ktoś rzuci mu jakieś resztki. Jedna pani zauważyła jego wychudłe boki i dała mu miskę chleba z mlekiem. Jadł łapczywie. Pomełdał jej ogonem z wdzięczności, chociaż był bardzo nieufny. Pomyślał, że może to właśnie jest ta osoba, która go przygarnie. Na próżno. Przyszedł mały kocię i zaczął krzyżeć, że nie chce takiej przybłedy w domu i zdzielił psa drągiem. Uderzenie było tak mocne, że stracił przytomność. W tym stanie znalazły go dzieci i przyniosły do weterynarza.

Kocur tak naprawdę nigdy nie miał własnego domu. Błąkał się po piwnicach w blokach. Pewnego razu wpadł w ręce grupie chłopców, którzy potraktowali go jak piłkę do „nogi”. Jadł to, co udało mu się wygrzebać ze śmietnika. Czasami ktoś wystawiał mu mleko do picia. Ale to nie podobało się jednej lokatorce, której z resztą wszystko przeszkadzało, nawet wózek dziecięcy na korytarzu. Strasznie krzyczała, że w całym bloku śmierdzi kocimi odchodami. Na jej życzenie kota poszczuto psami. Uciekał co sił w nogach. Gdy w końcu znalazł się już w bezpiecznym miejscu ledwie dyszał. Napił się zimnej wody z kałuży. To go zgubiło. Dostał zapalenia płuc. Dzieci znalazły go prawie zdychającego i przyniosły do weterynarza.

Ja, przez grzeczność, nie chwaliłem się jak dobrze mi było u moich państwa. Tylko z własnej winy znalazłem się w klinice. Kiedy chodziłem na spacer z moim panem, pewna psia piękność zapraszała mnie do siebie. Nęciła przymilnym szczekaniem. Straciłem dla niej głowę. Wykorzystałem okazję, gdy listonosz nie domknął furtki do ogrodu i pognąłem do ukochanej. Przypląciłem to ciężkim wypadkiem. Jest już Nowy Rok. Bardzo tęsknię za moimi właścicielami. Powiedźcie im gdzie jestem, że na nich czekam. Chcę wrócić do domu i obiecuję już nie uciekać. Szkoda tylko, że już nigdy nie będę mógł startować w wyścigach psich zaprzęgów...

Niebieskooki Husky

DARCZYŃCA ROKU

Na początku grudnia Stowarzyszenie „Klub Ludzi Życzliwych” z Wrocławia wyróżniło Michała Bożka, właściciela Wytwórni Naturalnych Wód Mineralnych „Ustronianka”, tytułem „Darczyńca Roku”.

Stowarzyszenie „Klub Ludzi Życzliwych” to instytucja organizująca pomoc charytatywną skierowaną przede wszystkim dla dzieci. Działa od 24 maja 1986 roku. Ścisłe współpracuje z UNICEF - em (w 1995 roku otrzymało od tej organizacji tytuł „Rzecznik Dzieci”), od 5 lat ma własną audycję we wrocławskiej regionalnej telewizji. Prezes Stowarzyszenia Jerzy Janosza powiedział, że miesięcznie około 500 osób otrzymuje pomoc dzięki sponsorom i wolontariuszom Stowarzyszenia.

— Warto promować ludzi, którzy bezinteresownie pomagają potrzebującym — dodaje. — W Polsce jest wielu biznesmenów, którzy potrafią zarabiać pieniądze, ale niewielu spośród nich potrafi się nimi dzielić. Dlatego cieszę się, że „Ustronianka” jest naszym wiernym sponsorem. Już od

trzech lat wspólnie pomagamy ludziom.

W czasie tegorocznej powodzi Stowarzyszenie „Klub Ludzi Życzliwych” wraz z Fundacją Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie Bez Barrier” zorganizowało „Konwój Radości”, który odwiedził kilkadziesiąt wsi, miejscowości i miast na terenie województwa opolskiego, wałbrzyskiego, jeleniogórskiego i legnickiego. Konwój dostarczył tam żywność, ubrania, środki czystości za około 60 miliardów starych złotych. Patronat nad „Konwojem Radości” sprawował Polski Komitet UNICEF - u. W organizacji i sponsorowaniu poszczególnych akcji, w tym także „Konwoju Radości” pomagało wiele firm, wśród nich „Ustronianka”. Właśnie za tę pomoc Michał Bożek otrzymał na początku tego roku „Victorie 98” - nagrodę humanitarną przyznaną firmom i instytucjom, które wydatnie pomagały dzieciom chorym, osieroconym i ubogim. „Victorie” otrzymali również między innymi: Jolanta Kwaśniewska, Jerzy Owsiak, „Teleexpres” oraz pośmiertnie księżna Diana.



Fot. W. Suchta

□ PŁYTKI □ CERAMICZNE!

□ MROZOODPORNE
na tarasy, schody, elewacje

□ ŚCIENNE

□ PODŁOGOWE

Bardzo szeroki wybór!!!
ul. Daszyńskiego 70A
tel. 854-15-28

Życzymy
naszym
Klientom
wszystkiego
dobrego
z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
a w Nowym 1999 Roku
szczęścia i pomyślności



KWACIARNIA

UL. OGRODOWA 4

KONWALIA

SKŁADA WSZYSTKIM SWOIM

KLIENTOM ŻYCZENIA

ZDROWYCH I SPOKOJNYCH

ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

ORAZ SAMYCH RADOSNYCH

DNI W NOWYM ROKU



OGNIEM I MIECZEM

Pan Zagłoba opuszczał Warszawę nie bez pewnego żalu, bo w tym niezmiernym zjeździe szlachty, w gwarze elekcyjnym, w ciągłych hulankach i burdach na wspótkę z Wołodyjowskim czynionych było mu tak dobrze, jak rybie w morzu. Ale pocieszał się myślą, że wraca do życia czynnego, do poszukiwań, przygód i fortelów, których obiecywał sobie nie skąpić, a zresztą miał on swoją opinię o niebezpieczeństwach stołecznych, którą w następujący sposób Wołodyjowskiemu wyluszczał:

— Prawdą jest, panie Michał — mówił — że dokonaliśmy wielkich rzeczy w Warszawie, ale broń Boże dłuższego pobytu, tak mówię ci, zniewieścilibyśmy jako ów słynny Kartagińczyk, którego słodkość aury w Kapui ze szczętem zdebili-towała. A najgorsze ze wszystkiego białogłowy. One każdego do zguby doprowadzą, bo to sobie zauważ, że nie masz nic zdradliwszego nad niewia-
stę. Człowiek się starzeje, ale go jeszcze ciągną...



ŻYCZENIA POŁODNYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA

ORAZ

WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI

W NOWYM 1999 ROKU

WSZYSTKIM STAŁYM

I PRZYSZŁYM

KLIENTOM

SKŁADAJĄ
GALERIE:

„NA GOJACH”
„USTRONSKA”
„ZAWODZIE”



USTRON, GRUDZIEŃ 1998 R.

HEJ KOLEDA, KOLEDA

13 grudnia w sali fundacji „Życie i Misja” pod patronatem starosty **Andrzeja Georga** i burmistrza **Jana Szwarcza** odbył się Bożonarodzeniowy Koncert, w którym wystąpiły trzy zespoły ustronńskich dzieci. Przy pełnej sali jako pierwszy na scenie pojawił się działający w SP-1 Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Równica”, który zaprezentował się w repertuarze znanym już z wcześniejszych występów. Prawdziwe niespodzianki czekały publiczność po przerwie, podczas której odbyła się licytacja prac plastycznych dzieci i wychowawców Domu Opieki Społecznej w Poniwcu. Rozpoczęto jednak licytację od wspaniałego tortu, który stał się własnością znanego lekarza **Jerzego Podżorskiego**, mimo że cenę kilkakrotnie podbijał starosta. Również rysunki dzieci i prace wychowawców znalazły chętnych nabywców.

Miłym zaskoczeniem był występ działającego przy parafii ewangelicko-augsburskiej dziecięcego zespołu „Gwiazdki i Promyczki”. Młodzi, a nawet bardzo młodzi wykonawcy zaprezentowali kilkanaście pieśni i koled, a zrobili to z wielkim wdziękiem i wyczuciem.

Prawdziwym przebojem wieczoru była jednak druga część występu „Równicy”, która przedstawiła nowy program. Były koledy, obrzędy, nawiązywano do miejscowej tradycji, a prawdziwą furorę, poza jak zwykle perfekcyjnym wykonaniem, wzbudziły



Starosta Mikołajem.

Fot. W. Suchta

stroje i scenografia autorstwa **Karola Kubali**. Szczególnie efektownie zaprezentowała się grupa aniołów.

Jako ostatnie wystąpiły „Nastolatki dla Ustronia”. Przygotowywała je **Sylwia Gogółka**, która po koncercie powiedziała, że program był przygotowywany w ekspresowym tempie. Praktycznie wcześniej młodzi wykonawcy razem nie występowali, a tu prezentowali się publiczności po zaledwie siedmiu próbach. Co ciekawe, część programu napisana została przez samych wykonawców.

Gdy zobaczyli na scenie „Równicę” i „Gwiazdki i Promyczki” wpadli w kompleksy — wspomina po występie S. Gogółka.

OGNIEM I MIECZEM

— Za wielki mam brzuch, panie Michale, na te trzęsienia i szarpaniny, a przy tym każdy do czego innego się rodzi. Z uszami na gęstwę nieprzyjaciela przy białym dniu uderzać, tabory łamać, chorągwie brać — to moja rzecz, do tego mnie Pan Bóg stworzył i usposobił; ale pościg nocą w chrustach za hultajstwem — tobie zostawuję, któryś jest misterny jako igła i łatwiej się wszędzie przecisnąć. Starej ja daty rycerz i wolę rozdzierać, jako właśnie lew czyni, niż tropić jak ogar po chaszczach. Zresztą po wieczornym udoju muszę iść spać, bo to moja pora najlepsza.



18 Gazeta Ustronńska *



„Równica” zaprezentowała nowy program.

Fot. W. Suchta

gółka. — Były to debutantki i naprawdę po występie profesjonalistów, trzeba było zachęcać nasz zespół do występu.

W drugiej części koncertu na honorowym miejscu zasiadł Mikołaj. Mimo charakterystyki można w nim było rozpoznać A. Georga, który na zakończenie rozdawał dzieciom słodycze. Przez cały czas można było też zaopatrzyć się w wypieki przygotowane przez mamy młodych artystów występujących na scenie.

Publiczność oceniła koncert bardzo wysoko. Wypada tylko się cieszyć, że wystąpiły aż trzy dziecięce zespoły. Możliwość prezentowania się na scenie jest dużym, a przede wszystkim pozytywnym przeżyciem dla młodych wykonawców. Podkreślić też należy chlubny cel koncertu.

Pierwsze zgodziły się wystąpić „Gwiazdki i Promyczki” — odpowiada S. Gogółka na pytanie, jak udało się zorganizować wspólny koncert trzech zespołów. — Potem zadzwoniłam do pani Renaty Ciszewskiej i ona też się zgodziła, choć przyznam, że dzwoniłam dość późno. W sumie na scenie wystąpiło ponad siedemdziesiąt dzieci.

Koncert został zorganizowany przez ustronńską młodzież ze Stowarzyszenia „Młodzi dla Ustronia”. Całkowity dochód z biletów wstępu, licytacji i sprzedaży ciast przeznaczony został na cele charytatywne. Zresztą taki cel od początku przyświecał organizatorom.

Niedawno zarejestrowane stowarzyszenie „Młodzi dla Ustronia” tworzą młodzi ludzie chcący działać ponad podziałami politycznymi i wyznaniowymi. Właśnie przy Stowarzyszeniu działa grupa „Nastolatki dla Ustronia”, która prezentowała się podczas koncertu. Spotykają się co tydzień, nawiązali już kontakty z Domem Pomocy Społecznej w Poniwcu. Zakładają, że przynajmniej raz miesięcznie odwiedzać będą dzieci z DPS.

— Chcemy pomóc ośrodkom w Poniwcu i Nierodzimiu — mówi prezes Stowarzyszenia Tomasz Szkaradnik. — Postanowiliśmy, że na razie z dochodu z koncertu zakupimy dla dzieci niepełnosprawnych prezenty pod choinkę. Oczywiście uzgodnimy z personelem tych ośrodków, co teraz jest najpotrzebniejsze, by uniknąć kupowania rzeczy, które mogą się okazać niepotrzebne.

Wojsław Suchta



Publiczność oklaskiwała 70 młodych wykonawców.

Fot. W. Suchta

Tak to czasym bywo...

Starzikowie jeszcze pamiyntajóm, jak to kiedysikej chodzowa-
ły po dziedzinach, w naszym Ustroniu też, cygónki i wróżyły.

Wlazła ci tako do siyni baji, i nie dała sie odegnać.

„Powróżym paniusiu, powróżym...” prawila i chytala za ryn-
ke, tóń lewóm od serca.

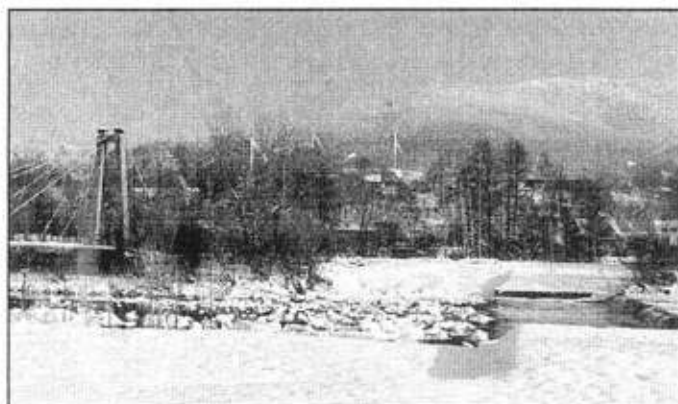
Czarne włosy miała, aji czorne oczy, a jak jeszcze bezkurcya
młodo była i gryfno, to aż dech zapiyralo. A trzymała fest za rynke.

Mrowce po krzyżu chodziły, a człowiek dowiadywoł sie o wiel-
kich pinióndzach, kiere już sóm w drodze, o piśmie, w którym
bydóm ważne nowiny.

Człowiek wierzył, nie wierzył, a jednak dycki cosikej sie mu po
głowie plyntalo.

Potym na torgu żeś sie mogła dowiedzieć, że tej Hance spod
lasu cygónka jednak prowde powiedziała i jej dziolcha chnet
sie wydała. Jozefowi ty pinióndze, co mu wróżyła, to aż z Amery-
ki prziszły. Z tym sóndym u Adolfa nie wyszło, bo przegroł, nie
dziwota, bo wszystko sie ni mogło spełnić.

Dzisiaj już ni ma takich cygónek! Na Świynta bydzie co poczy-
tać w naszych gazetach. A bydzie tego fura! Horoskopy dlo każ-
dego byka, raka, strzelca, panny i ryb, dlo każdego z osobna.
Astrologowie powiedzóm, ci o tym, co stoi w gwiazdach. Możesz
se aji poczarować z wszelikimi wiecmi. Sóm taki kamiynie, co



Fot. W. Suchta

moc zaklyntóm majóm. Trzeja taki kamiyn kupić, chuchnąć na
niego, trzy razy sie dokoła obrócić, (yny, żeby cie za gupigo nie
wziyni), tak serdecznie se westchnąć i pomyśleć, żeby sie spełniło ...

A może Gwiazda Betlejemska, kiero teraz świyci, pómoże nóm,
że do końca rozumu nie stracymy?

„Na szczęście, na zdrowie

Na to Boże Narodzenie!

Żeby wam sie darzyło, mnożyło

w oborze, w komorze

dej to Panie Boże!

Janko zza potoka

Zdrowych, miłych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku 1999
życzy Szanownym Klientom

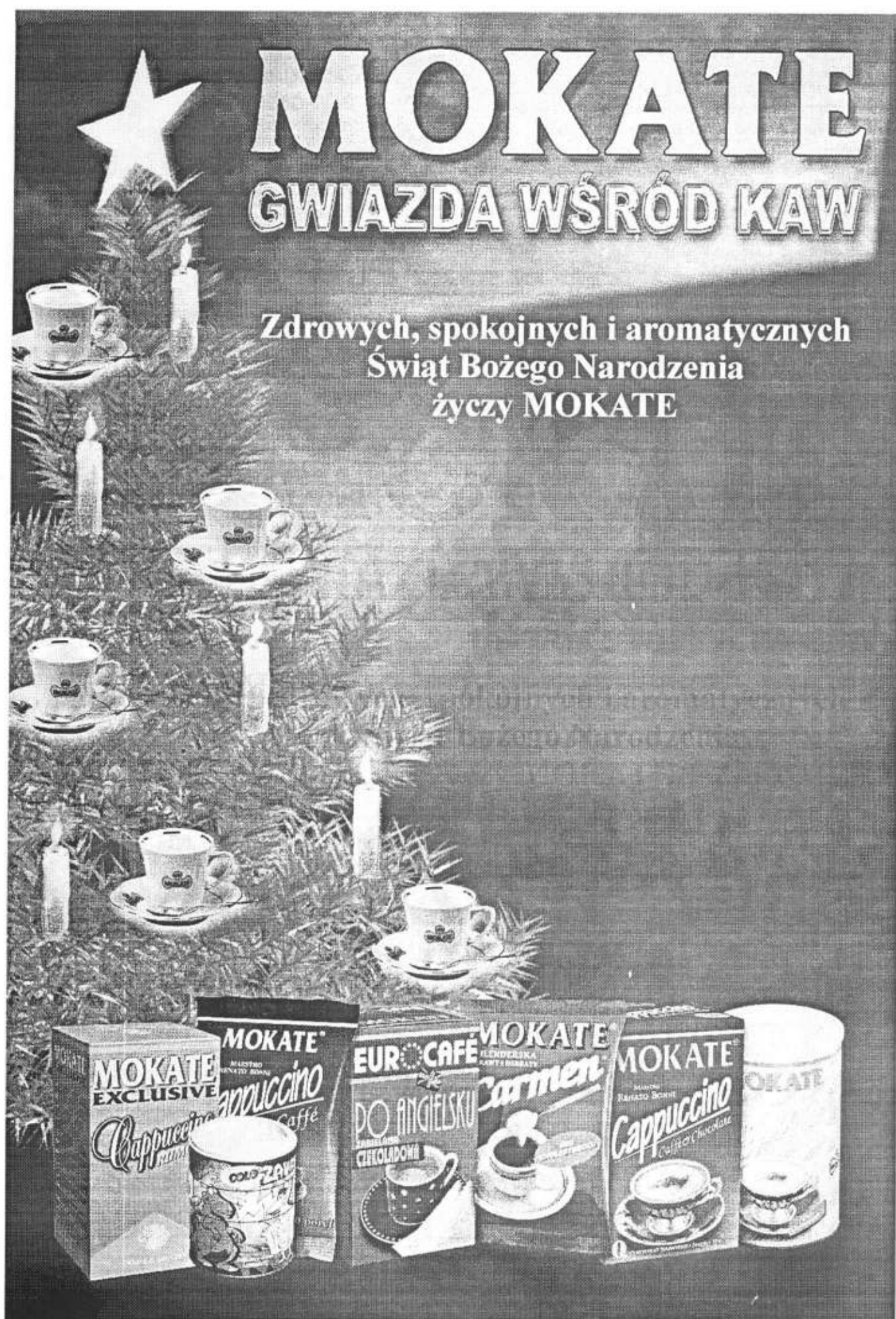
**CENTRUM
UBEZPIECZENIOWE**

Ustroń, ul. Błazczyka 22, tel. 8542892



Polecamy Państwu
ubezpieczenia majątkowe, komunikacyjne,
osobowe, życiowe w firmach:

**PZU, WARTA, GERLING-POLSKA,
POLONIA, ENERGO-ASEKURACJA
ORAZ AMLICO-LIFE**



★ MOKATE

GWIAZDA WŚRÓD KAW

Zdrowych, spokojnych i aromatycznych
Świąt Bożego Narodzenia
życzy MOKATE

MOKATE
EXCLUSIVE
Cappuccino

MOKATE
MILKSHAKE
Cappuccino
Caffè

EUROCAFÉ
DO ANGIELSKU
CIECZKOWA
CIECZKOWA

MOKATE
Carmen
Cappuccino

MOKATE
MILKSHAKE
Cappuccino
Caffè

MOKATE

WSPOMNIENIE ŹRÓDEŁ

W tym roku odbyło się po raz trzeci, wielkie święto folkowej muzyki, święto gór. „Tam Gdzie Biją Źródła '98” należą do przeszłości, ale organizatorzy już składają wizyty w Ratuszu, by przygotować przyszłoroczny koncert. My powspominamy lato, gorące hiszpańskie rytmy i senegalskie pieśni. Ci którzy byli na Równicy 14 i 15 sierpnia z przyjemnością przypominają sobie polanę przy schronisku, wieczorne ogniska, a przede wszystkim rozśpiewaną i roztańczoną atmosferę koncertu.

Gwiazdą tegorocznego festiwalu „Tam Gdzie Biją Źródła” była hiszpańska grupa **Paco Aquilera - Rumba Gitana**. Za ich sprawą scena na Równicy rozbrzmiała gorącymi rytmami, a wyjątkowo liczna na sobotnim koncercie publiczność puściła się w tany. Po koncercie poprosiliśmy **Francisco Andrade**, menedżera Paco Aquilera, aby opowiedział nam nieco o zespole:

— Grupa pochodzi z Barcelony. Grają rumbę. Nie flamenco, ale rumbę katalońską i cygańską.

— Jak się występowało przed ustroniańską publicznością?

— Wspaniale, naprawdę wspaniale. W tym rodzaju muzyki bardzo ważne jest, aby muzycy czuli się dobrze. To zależy także od publiczności, a ta była nadzwyczajna. To był bardzo miły wieczór.

— Czy to wasza pierwsza wizyta w Polsce?

— Nie, Paco był dwa lata temu w Poznaniu. Z tą samą grupą. I także było fantastycznie. Występowali wtedy w filharmonii. Przyjeżdżam do Polski z wieloma innymi grupami hiszpańskimi i muszę powiedzieć, że publiczność w Polsce jest wspaniała. Czuje flamenco, czuje rumbę i zawsze bardzo gorąco przyjmuje tą muzykę. Prawie tak samo jak w Hiszpanii. To dlatego muzycy czują się tak dobrze, gdy tutaj przyjeżdżają.

— A jak wam się podobają nasze góry?

— Są wspaniałe. W ciągu ostatnich pięciu lat wiele razy byłem w Polsce, ale pierwszy raz jestem w tym rejonie. Nie znałem go i muszę powiedzieć, że bardzo mi się tu podoba. Zwłaszcza dzisiaj z tymi ogniskami, efektami świetlnymi i muzyką... Jest naprawdę fantastycznie.

Stałym gościem festiwalu jest **Władysław Kinior** czyli jednoosobowa Kinior Orchestra. Muzykowi towarzyszą zawsze ciekawi wykonawcy. W zeszłym roku był to zespół Trebunie Tutki, a w tym roku czarnoskóry wokalista **Mamadou**. Poprosiliśmy go o krótką rozmowę:

— Przyjechałem z Senegalu, to jest taki mały kraj w Zachodniej Afryce. Blisko 15 lat jestem już w Polsce, mieszkam w Warszawie, skończyłem weterynarię i udaję muzyka.

— Od kiedy grasz z Kiniozem?

— Poznałem go 10 lat temu, gramy z przerwami cztery, pięć lat.

— A jak się tutaj znalazłeś?

— Zaproszono mnie, więc przyjechałem. Zaprosił nas taki bardzo miły pan i powiedział, że to jest impreza, która się nazywa „Tam Gdzie Biją Źródła”. Pomyślałem sobie, że tam gdzie są góry, są drzewa. Tam gdzie są drzewa, są korzenie. Gdzie są korzenie, w ludziach pulsują serca. Źródła tańczą, klęczą, klaszczą, śmieją się i wszystko jest super. I akurat taka atmosfera tu panuje. Fajni ludzie. Naprawdę, widzę, że ludzie przyjechali bawić się,



Mamadou.

Fot. W. Suchta

posłuchać muzyki, potaćnić, poplotkować, tak normalnie.

— W jakim języku śpiewasz?

— W dialekcie afrykańskim, senegalskim, czasami udaję, że śpiewam w języku polskim i trochę po francusku.

— A o czym są te piosenki śpiewane po senegalsku?

— Pierwszy utwór był o święcie nowego roku. Senegal jest muzułmańskim krajem i panuje tam zwyczaj, że tego wieczoru, chłopcy przebierają się za dziewczyny i odwrotnie. Wtedy na przykład nie wolno podrywać, bo nie wiadomo na kogo się trafi. Ludzie chodzą od domu do domu z bębenkami, śpiewają. Taka bardzo fajna noc. Drugi utwór nazywa się „W cieniu orzecha ziemnego”.

Orzech ziemny to jest taki mały krzaczek, jak truskawki. Wiąże się z nim zabawna historia. Pod koniec XVII wieku kilku Francuzów i Hiszpanów udawało, że byli w Czarnej Afryce. Pisali powieści, tak jak Sienkiewicz, który nigdy nie był w Afryce, ale mimo wszystko napisał „W pustyni i w puszczy”. Pisali piękne powieści i zawsze zapominali, że orzeszki ziemne są takie małe i mówili, że czarni po ciężkiej pracy na polu odpoczywali pod orzechami ziemnymi. Natomiast ten „technowaty” utwór, był o facecie, który uczy się liczyć. Chodzi do szkoły tylko po to, żeby się nauczyć liczyć, bo zawsze go oszukiwali. I tak dumnie mówi: „Umiem liczyć. Teraz nikt nie będzie mnie już oszukiwał.” i zaczyna liczyć 1, 2, 3, 4, 5, 6. Tylko do sześciu, bo dalej nie umie. Miewam także smutniejsze piosenki o głodzie, polityce, ale głównie obracam się w tematach filozoficznych, religijnych.

— Jak ci się tutaj podobało?

— Pięknie było. Można pójść na koncert jak do pracy. W biurze masz osiem godzin, tutaj półtorej albo pół godziny. Przychodzisz, grasz i idziesz do domu. Ale, gdy widzisz przed sobą parę tańczących osób, to jakoś mobilizuje, dopinguje. Ten przekaz jest, nie powiem energetyczny, bo nie wiadomo za bardzo co to znaczy, ale jest miło. Wszyscy się świetnie bawią. Utwory stają się dłuższe...

Rozmawiała: **Magda Dobranowska**



Jedna z tancerek zespołu Paco Aquilera. Fot. W. Suchta

OGNIEM I MIECZEM

Przed wszystkim był to mąż wzrostu tak wysokiego, że głowa prawie powąły osiągała, a chudość nadzwyczajna wydawała go wyższym jeszcze. Szerokie jego ramiona i żyłasty kark zwiastowały niepospolitą siłę, ale była na nim tylko skóra i kości. Brzech miał tak wpadły pod piersią, że można by go wziąć za głodomora, lubo ubrany był dostatnio, w szarą opiętą kurtę ze świebodzińskiego sukna, z wąskimi rękawami, i wysokie buty, które na Litwie zaczynały wchodzić w użycie. Szeroki i dobrze wypchany łosiowy pas nie mając na czym się trzymać opadał mu aż na biodra, a do pasa przywiązany był krzyżacki miecz tak długi, że temu olbrzymiemu mężowi prawie do pachy dochodził.

Ale kto by się miecza przeląkł, wnet by się uspokoił spojrzawszy na twarz właściciela. Była to twarz chuda, również jak i cała osoba, ozdobiona dwoma zwiśniętymi ku dołowi brwiami i parą tak samo zwiśniętym kłopotliwego koloru wąsów, ale tak pocziwa, tak szczerza, jak u dziecka. Owa obwisłość wąsów i brwi nadawała jej wyraz stroskany, smutny i śmieszny zarazem.



Niechejmy tóń złoś

Dzisiaj je Wilija, nale jak się podziwosz za łokno, to na Świynta ta pogoda kapke nie pasuje. Śniega ni ma, jyno ponikany tam kaj były zomiynty zostało go kapke. Jóněk łobul charboły, ciepnyl na plecaka kabot i poszel do chływa gnój krowóm wychybać i dać jim siana. Czy dziń powrzędni, czy świynta trzeja wszycki dobytek łodbyć.

Jewa, jego baba, krynci sie po chałupie, logiyń hónym rożygo, dyć trzeja jakisi jodło przirychtować. Kołocz ze syrym łupiykla wczora w piekarszczoku, a zozworki i insze ciastka już łónskiego tydnia. Musiała jich porzónndnie skryć przed dzieckami, coby wszyckiego nie wysznupaly. Chłapiec z dziełuchóm sóm dzisio strasznućnie szykowni, nie bónckajóm sie jako dycki, pospołu łoblykajóm goiczek, co go wczora tata hanej z potoka przysmyczyli. Na wyrch dajóm szumny szpic, całucki strzybny, a niżej pierniki i łorzechy w modrych i fijołkowych papiórkach. Toć piekno bydzie ta jedliczka! W chałupie ciepło, a tela wóni, że przeca już by sie jeś chciało, choć nielza, aż dziepro wieczór, jak sie ukoże piyrzo gwiozdka.

Gazda prziszel z chływa, zezul sie w siyni i siednyl ciynżko w kuchyni za stołym. Głowe zeprzil na rynce i rozmyśło, a potym rozglóndno sie po kóntach. Dziecka wiesiołe skoczóm kole goiczka i fórt cosi wieszajóm a poprawiajóm, baba roboty mo moc, nale nie narzyko, śmieje sie sama do siebie i cicho śpiywo kołyn-dy. Je rada, dyć wszycki sóm zdrowi, a podarziło sie jim latoś. Na jesiyń przedali jałowke, a lato zaś szumnego babucia, a drugigo zabili, co miol szpyrke hrubóm na sztyry palce. Łobili też sie latoś podarziło, tóż jakosi te zime przeżyjóm. Dyć roboty sie przeca nie bojóm.

Nale Jónkowi jakosi ciynżko na duszy. Fórt rozmyśło to swoji starszej siostrze, co teroski sama siedzi w swoji chałupie. Dycki sie wadzili, a Zuza je starszo to dziesiyńc roków, tóż to byle co po nim wrzeszczała, a prala go czym popadło.

Jóněk zostol na lojcowiżnie, a Zuza wydała sie za sómstada, hanej za potokym, tóż dycki miała go na łoku, a fórt porzónndzała. To prowda, przitrefilo mu sie zrobić cosik niopatoroczno, dyć był młody i nie umiol robić wszyckiego jak sie patrzy. A Zuza śmiola sie i prawila, że śniego dycki był malas i tako wymasta i przigroźala mu, że jeszcze kiedysi pujdzie z torbami. Jóněk był zły jak diobli na takóm godke, i przitrefilo sie, że aji pół roku nie porzónndzili ani słowa.

Zły był na Zuzke strasznućnie, a kapke ji zowieścił, bo przeca była wielkóm gaździnóm. Dwa kónie stoły w masztali, sztyry krowy i jałowka w chływie, a gawiydzi aż bioło kole chałupy. A Jan-kowi przitrefilo sie nieroz, że kónca z kónym nie umiol zwióńzać.

A teroski, choć mo fórt na nióm złoś, to kapke mu je ji zól. Dyć ji chłop lumrzil łónskiego roku, dziecka powydowane na swojim. Fórt je nimocno, rewna jóm krynci, tóż krowy łacno przedala. Cera miyszko lato w dziedzinie, nale też fórt sie wadzóm i łuzyr-jóm, tóż isto bydzie sama dóma.

Jóněk poszel do szpajski, ukrol szwarny kónsek szpyrki, ciepnól do dity po kónsku przeciwórsztu i leberki, pajde brutwanioka i sztwierć kołoczka zawynyl do papióra, w dwiyrzach rzeknyl jyno: „Idym do Zuzy”.

Idzie przez rajczule pumału i przez potok kole wysokucnych strómów i chróstów. Rozmyśło, co ji powiedzieć, czy nie bydzie zaś wrzeszczeć i czy nie podziwo sie zaś jako bodlawo krowa. Chodnik sie mu dlóży i tak mu jakosik ciynżko, czy to łod tych niewiesiołych myśli, czy łod błota na bótach...

Ani sie nie nazdol, a już był przy dwiyrzach. Klupie roz po drugi, lotwiyro i idzie do kuchyni. Dziwo sie, a Zuza siedzi w jakli kole pieca jakosi biydno, zastarano. Tóż idzie ku ni, a ta chyto go za rynke i prawi cicho: „Niechejmy tóń złoś”. Jónka zaroski popuściło i pyto jóm, coby przisza na wieczere. Zuzka jyno kiwla głowóm. Jóněk żynie hónym ku chałupie, coby Jewka przyczynila jodla, dyć bydóm mieć gościa. Je mu już lekczyj na duszy i czuje, że to bydóm prowdziwe świynta.

Lidia Szkaradnik

* Serdeczności ludzi,
corziennych radości,
dobrych myśli na
Boże Narodzenie.
* Nadziei, optymizmu
w Nowym Roku
* 1999
* życzą członkowie
Stowarzyszenia Twórczego

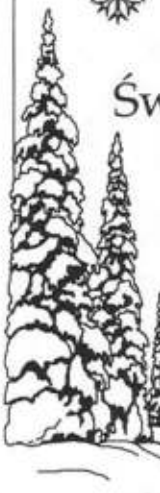


Ustroń, grudzień 1998 r.

Wytwórnia Naturalnych
Wód Mineralnych



składa wszystkim
mieszkańcom i gościom
Ustronia życzenia
zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
wszelkiej pomyślności
w Nowym 1999 Roku.



CARBEN

wraz z siecią

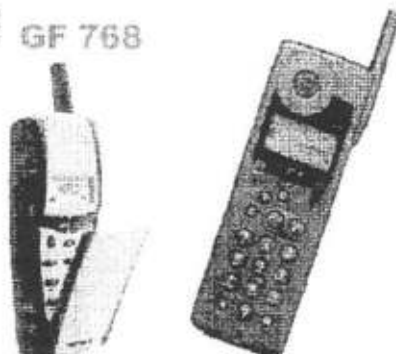


życzy

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
i dużo szczęścia w Nowym Roku
zapraszając na zakupy

ERICSSON GF 768

za jedyne
390 zł netto
telefon wraz z
aktywacją
i zestawem
słuchawkowym



tak tak

od 410,-
netto



43-450 Ustroń

ul. 3 Maja 56

tel/fax: (033) 54 23 97 kom.: 602 789 770

PODZIĘKOWANIA

Serdeczne podziękowania dla PSS „Społem”, Wytwórni Naturalnych Wód Mineralnych „Ustroniana”, RSP „Jelenica”, PPH „Haro” za dostarczone słodycze dla dzieci z okazji Mikołaja składają organizatorzy. Szczególnie gorąco dziękujemy Pani Dorocie Kaniewskiej - Godyckiej, pomimo kłopotów rodzinnych, za udział z psim zaprzęgiem oraz Panu Henrykowi Cieślowskiemu z firmy „Legwan A” za wspaniałe odegranie roli św. Mikołaja.

Urząd Miejski w Ustroniu

Żłobek Miejski w Ustroniu serdecznie dziękuje Leśnictwu Dobka za ofiarowanie świątecznej choinki i życzy wszystkim sponsorom - firmom: Mokate, PSS Społem, Darex, Bankowi Śląskiemu O/ Ustroń, Kosta, Standard, Kubala, Tytus oraz panu Janowi Czyżowi zdrowych, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku.

GABINET STOMATOLOGICZNY Dent Labor

Ustroń, ul. Partyzantów 1
tel. 854-22-56
poniedziałek i piątek
14.00 - 17.00

- bezbolesne leczenie
- leczenie laserem
- ultradźwiękowe usuwanie kamienia nazębnego
- tani protezy natychmiastowe
- naprawy ekspresowe

WYDAJEMY RACHUNKI

sklep
smażalnia ryb
„Rybka”
przy ul. Daszyńskiego (obok cmentarza)
zaprasza na
przedświąteczne zakupy
polecamy:
szeroki wybór ryb
świeżych i mrożonych
żywego karpia, potrawy z grilla
Wesołych Świąt!



Sen zimowy ogródków letnich.

Fot. W. Suchta

BAR KUFELEK

Ustroń, ul. Lipowa 37

składa wszystkim Klientom serdeczne
życzenia

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku



ZAPRASZAMY NA
CZTERY GATUNKI
PIWA LANEGO ORAZ
DOMOWĄ KUCHNIĘ

OGNIEM I MIECZEM

Nadzwyczajna piękność kniaziówny trzymała małego rycerza jakoby w ciągłym odurzeniu. Patrzył na nią, patrzył, a w duchu się pytał: zali to może być, by taka po ziemi chodziła? Wiele on bowiem piękności w życiu widział - piękna była panna Anna i panna Barbara Zbaraskie, urodziwa nad podziw i Anusia Borzobohata - rześista była i panna Żukówna, do której się Rostworowski zalecał, i Wierszullowa Skoropadzka, i Bohowitynianka, ale żadna z nich nie mogła się równać z tym cudnym kwiatem stepowym. Wobec tamtych był pan Wołodujowski i ochoczy, i mowny, a teraz, gdy spoglądał na te oczy aksamitne, słodkie a mdlejące, na te jedwabne ich zaslony, których cień padał aż na jagody, na ten włos rozsypany, jakby kwiat hiacyntowy, po ramionach i plecach, na strzelistość postaci, na pierś wypukłą i tchnieniem lekko kołysaną, od której biło ciepło lubie, na te wszystkie białości liliowe i róże a maliny ust - gdy na to wszystko spoglądał pan Wołodujowski, wówczas po prostu języka w gębie zapominał, i co najgorsza, że się sobie wydawał niezgrabny, głupi, a zwłaszcza mały, ale to tak mały, że aż śmieszny.





J. Marcol.

Fot. W. Suchta

TERAZ BÓG JEST Z NAMI

W poniedziałek, 15 grudnia, odbyło się kolejne spotkanie w „Klubie Propozycji”. Tym razem gościem w Oddziale Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej” był Jerzy Marcol, który objaśniał „Tajemnice tłumaczenia Biblii na wszystkie języki świata”.

Na wstępie wyjaśnił, że zadanie udostępniania Słowa Bożego ludziom zapisane zostało w Ewangeliach św. Mateusza: „*Idźcie tedy na cały świat i czyńcie uczniami wszystkie narody, ucząc je przestrzegać wszystkiego co wam przykazałem. A oto jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*” (Mt 28 : 19-20). Tam również zawarte jest proroctwo Jezusa: „*I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec.*” (Mt 24 : 14). Na drodze do realizacji tego zadania stoi jednak wiele przeszkód. J. Marcol wymieniał wśród nich analfabetyzm, gdyż ponad 1,2 miliarda dorosłych ludzi nie umie ani czytać ani pisać, oraz brak formy pisanej wielu języków. Te przeszkody są jednak pokonywane dzięki pracy ludzi skupionych w różnych stowarzyszeniach biblijnych, między innymi Misji Wiclifa oraz Biblijnym Stowarzyszeniu Misyjnym, które jest jej oficjalnym przedstawicielem w Polsce. Dużo trudniej walczyć jednak z cenzurą narzucaną w wielu krajach z przyczyn politycznych lub religijnych, na przykład w Chinach, do niedawna jeszcze w Związku Radzieckim, gdzie Biblia posiadała lub posiadała status książki zakazanej. Wydaje się jednak, że największym obecnie problemem jest brak zainteresowania tą księgą i niechęć do jej poznawania wśród ludzi zachodniej cywilizacji. Najlepszym tego dowodem była frekwencja w Muzeum na Brzegach, gdyż bardzo ciekawej prelekcji urozmaiconej filmem i slajdami wysłuchało niewiele ponad 10 osób.

Ponad 4000 grup językowych nie posiada przekładu nawet jednego wersetu Biblii. Grupy te liczą od kilkuset do kilkunastu milionów ludzi. Łącznie na świecie do Biblii nie ma dostępu około 440 milionów ludzi. Całe Pismo Święte przetłumaczono na 362 języki, cały Nowy Testament przełożony został na 893 języki, jego część na 1243 języki, żadnych przekładów nie posiada 4353 języków. Dane opracowano także osobno dla poszczególnych rejonów Ziemi i tak w Oceanii całą Biblię czytać można w 30 językach, Nowy Testament w 179, jego fragmenty w 384, a brak przekładu dotyczy 1016 języków. W Azji w swoim języku czyta Biblię 111 grup językowych, 203 Nowy Testament, 228 jego fragmenty, a 1458 grup językowych czeka na przekłady. W Afryce tłumaczenia całej Biblii dokonano w 136 językach, w 254 Nowego Testamentu, w 230 jego fragmentów, a nie ma przekładu w 1363 językach. W Ameryce Północnej mamy przekłady Biblii w 7 językach, Nowego Testamentu w 23, fragmentów w 45, do ani jednego wersetu nie ma dostępu 175 grup językowych. W Ameryce Łacińskiej Biblię przetłumaczono na 16 języków, Nowy Testament na 222, jego fragmenty na 149, nie ma jeszcze przekładów na 321 języków. Najlepsza sytuacja występuje w Europie, gdzie w swoim języku Biblię czytać mogą 62 grupy językowe, Nowy Testament 28, a jego fragmenty 107. Jeśli chodzi o rdzennych mieszkańców Europy nie ma takiego języka, w którym nie przetłumaczono ani jednego fragmentu, natomiast są grupy ludzi napływowych, uchodźców, na przykład Kurdów, wśród których problem dostępności Biblii istnieje.

24 Gazeta Ustrońska *

Tempo tłumaczenia Pisma Świętego od czasów reformacji stale wzrasta. W 1800 roku istniało 66 przekładów, w 1900 - 500, a w 1950 już 1000. Widać więc, że w ciągu 50 lat naszego stulecia wykonano prawie tyle samo tłumaczeń ile przez poprzednie 1900 lat. Po 1950 roku przekładów zaczęło przybywać jeszcze szybciej i w tej chwili można ich naliczyć 2300. W samym 1997 roku oddano ludziom 40 nowych wydań Biblii w ich własnych językach. Często się zdarza, że tłumacze muszą najpierw stworzyć pisaną wersję danego języka i równie często Biblia jest w ogóle pierwszą książką wydaną w tym języku.

Dzieląc się doświadczeniami z pracy tłumaczy, J. Marcol, członek Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego, mówił, że niewystarczy wykonać tłumaczenie, trzeba także nauczyć ludzi pisać i czytać. Dlatego w całą pracę zaangażowanych jest wielu ludzi. Zdarza się też, że nie mogą oni oficjalnie wjeżdżać do kraju podając prawdziwy cel podróży. Przebywają tam jako lekarze, inżynierowie itp. W Misji Wiclifa, nazwanej tak na cześć człowieka, który Biblię przetłumaczył na język angielski, pracuje obecnie około 6000 osób z 50 krajów. Jej założycielem był W. Cameron Townsend, który wyrażając niechęć do wojska przed komisją poborową, powiedział, że wolałby sprzedawać Biblię w Meksyku. Jego wypowiedź była tak zaskakująca, że pozwolono mu na tą właśnie „służbę zastępczą”. Szybko przekonał się jednak, że na prowincji kraju, do którego się udał niewielu ludzi potrafi czytać po hiszpańsku. Rozpoczął prace nad tłumaczeniem na jeden z języków Indian, a po zakończonym sukcesem przedsięwzięciu wrócił do Stanów Zjednoczonych, by skłonić innych do pracy misyjnej.

Podczas spotkania w Oddziale Muzeum można było obejrzeć slajdy z egzotycznych krajów, a także film zatytułowany „Słowo jak rzeka”, w którym pokazano pracę tłumaczy w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji i Związku Radzieckim. Jedną z części filmu przedstawiała powrót tłumacza do małej wioski na Filipinach, po 20 latach. Serdeczność i wyrazy wdzięczności z jakimi go witano, najlepiej świadczą o potrzebie takiej pracy. Pięknie zabrzmiało także zdanie jednej Murzynki, która możliwość czytania Biblii w swoim języku podsumowała: „Teraz Bóg jest z nami i stał się jednym z ludzi Sabaa”.

Monika Niemiec

NOWO OTWARTY PAWILON HANDLOWY W „CENTRUM”

ul. Daszyńskiego 1 (obok kościoła katolickiego)

ZAPRASZA
NA PRZEDŚWIĄTECZNE ZAKUPY
DO SKLEPÓW:

parter:

- ☛ Odzież Firmowa IGUANA CMP
- ☛ DEFEKT - markowa odzież
- ☛ MARIA suknie sylwestrowe, wieczorowe, garsonki, kosmetyki

piętro:

- ☛ konfekcja damska stroje wieczorowe, bluzki, garsonki, sukienki
- ☛ obuwie, garnitury, galanteria skórzana
- ☛ bielizna damska, męska i pasmanteria
- ☛ bogaty wybór rajstop i skarpet
- ☛ sprzęt AGD
- ☛ pamiątki, rękodzieło artystyczne



PAWILON CZYNNY:
pon. - pt.: 9.00 - 17.00
sob. - nd.: 9.00 - 14.00





Fot. W. Suchta

BANK SPÓŁDZIELCZY W USTRONIU



*życzy
wszystkim Klientom
oraz Członkom Banku
spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku*

**Zapraszamy również do korzystania
w okresie przedświątecznym
z kredytów okolicznościowych:**

- * do wysokości 2 000 złotych
- * bez poręczeń
- * o stałej stopie procentowej wynoszącej:
 - 7,15 % od kapitału dla kredytów ze spłatą do 6 miesięcy
 - 13,81 % od kapitału dla kredytów ze spłatą do 1 roku
- * odsetki płatne w momencie wypłaty kredytu

**Zapraszamy do korzystania z naszych usług
codziennie w godzinach 7.30 - 16.30
w soboty 7.30 - 11.30**

ZAKŁAD OPTYCZNY Bogumiła Winter

ul. Daszyńskiego 27, tel. 854-33-20
czynny od poniedziałku do piątku
od 10.00 do 17.00



**KOMPUTEROWE
BADANIE WZROKU**
poniedziałki i środy od 15 do 17

*Wszystkim Klientom i Pacjentom
życzymy Wesołych Świąt*

UCHWAŁA Nr III/136/98
RADY MIEJSKIEJ UZDROWISKA USTRONŃ
z dnia 3 grudnia 1998 r.

w sprawie :

sprzedaży i używania na terenie miasta Ustronń artykułów pirotechnicznych

Na podstawie art. 18 ust. 1, art. 40 ust. 3 i 4, art. 41 ust. 1 oraz art. 42 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (t.j. z 1996 r. Dz. U. Nr 13 poz. 74 z późn. zmianami)

Rada Miejska Uzdrowiska Ustronń uchwała:

§ 1

Wprowadza zakaz sprzedaży materiałów i wyrobów pirotechnicznych w handlu okrężnym na terenie miasta.

§ 2

Wprowadza zakaz sprzedaży materiałów i wyrobów pirotechnicznych osobom poniżej 18 roku życia.

§ 3

Wprowadza zakaz używania materiałów i wyrobów pirotechnicznych w miejscach publicznych, poza nocami sylwestrowymi 31.12 / 01.01 każdego kolejnego roku i imprezami, w trakcie których przewidywane jest używanie w/w materiałów, a zgłoszonymi w Wydziale Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego w Ustroniu.

§ 4

Naruszenie powyższych ustaleń stanowi wykroczenie podlegające karze grzywny od 20 zł do 5.000 zł.

§ 5

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta.

§ 6

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

§ 7

Uchwała podlega ogłoszeniu w sposób zwyczajowo przyjęty.

Marko Styl na os. Manhatan

ZAPRASZA:
od 10.00 do 19.00
w soboty do 16.00

POLECAMY:
fryzury
świąteczno-noworoczne
oraz turbo solarium
Ceny konkurencyjne!

Wszystkim
moim Pacjentom
składam serdeczne
życzenia szczęśliwych
Świąt Bożego Narodzenia,
wiele radości w Nowym Roku.
**lek. med. Małgorzata
Siwiec - Skut**
Gabinet Laryngologiczny
Ustronń, ul. Sanatoryjna 7
tel. 854-33-15

OGNIEM I MIECZEM

Ciche „tak” zadźwięczało jak rajska muzyka w uszach pana Skrzetuskiego i zaraz wydało mu się, że w nim przynajmniej dzie się serc bije; w oczach mu pojaśniało wszystko, jakoby promienie słoneczne na świat padły; uczył w sobie jakieś moce nieznanne, jakieś skrzydła u ramion. Przy wieczerzy mignęła mu kilkakroć twarz Bohuna, która była zmieniona bardzo i biała, ale namiestnik mając wzajemność Heleny nie dbał o tego współzawodnika. „Jechał go sęk! - myślał sobie - niechże mi w drogę nie włązi, bo zetrę.” Zresztą myśli jego szły w inną stronę.

Czuł oto, że Helena siedzi przy nim tak blisko, iż prawie ramieniem dotyka jej ramienia, widział rumieńce nie schodzące z jej twarzy, od których bił żar, widział pierś falującą i oczy, to skromnie spuszczone i rzęsami nakryte, to błyszczące jak dwie gwiazdy. Bo też Helena, choć zahukana przez Kurcewiczową, choć żyjąca w sieroctwie, smutku i obawie, była przecie Ukrainką o krwi ognistej. Gdy tylko padły na nią ciepłe promienie miłości, zaraz zakwitła jak róża i do nowego, nie znanego rozbudziła się życia. W jej twarzy zabłysło szczęście, odwaga, a te porywy, walcząc ze wstydem dziewczęcym, umalowały jej policzki na śliczne kolory różane. Więc pan Skrzetuski mało ze skóry nie wyskoczył. Pił na umór, ale miód nie działał na niego, bo już był pijany miłością.



Ogłoszenia drobne

Firma „Dorażna Opieka” zapewnia nauczycielską opiekę nad dzieckiem od czwartku do niedzieli we własnych pomieszczeniach. Tel. 854-74-67.

Prace ogólnobudowlano - remontowe, instalacyjne, Wycinka drzew. Tel. 854-44-98 po 19.

Szczyptę zdrowia подарuj Najbliższemu. Tel. 854-28-17.

Biuro Rachunkowe z licencją MF wykonuje pełny zakres usług księgowych, rozliczenia podatkowe, place, ZUS. Tel. 854-47-20 po 16.

Sklepik warzywno-owocowy „Chatka” Ustroń, ul. Ogrodowa 3 zaprasza na zakupy.

Do wynajęcia małe mieszkanie. Ustroń. Tel. 854-39-67 wieczorem.

Sprzedż choinek świątecznych. Tel. 854-40-72.

Kupię, wezmę w komis antyki: obrazy, meble, wyroby ze srebra, złota, porcelany, zegary, monety, książki i inne. Sklep „Tomar”, Ustroń, ul. 9 Listopada 5, Tel. 854-45-21.

Pielęgniarka dyplomowana - opieka nocna, dzienna, dorośli, dzieci, zabiegi. Tel. 855-11-75.

Sprzedam BMW 320, dużo dodatków, zimowe opony, cena 3 700 zł. Tel. 855-11-75.

Blacharstwo i Mechanika Samochodowa. Naprawy powypadkowe. Sprzedaj i montaż tłumików. Bujok Paweł, Góleszów, ul. Ustrońska 3, tel. 852-80-42.

Projektowanie, nadzory i wykonawstwo - roboty elektroenergetyczne. Tel. 851-18-36.

Kupię „malucha”, 3-4 letniego. Tel. 854-36-96 po 17.

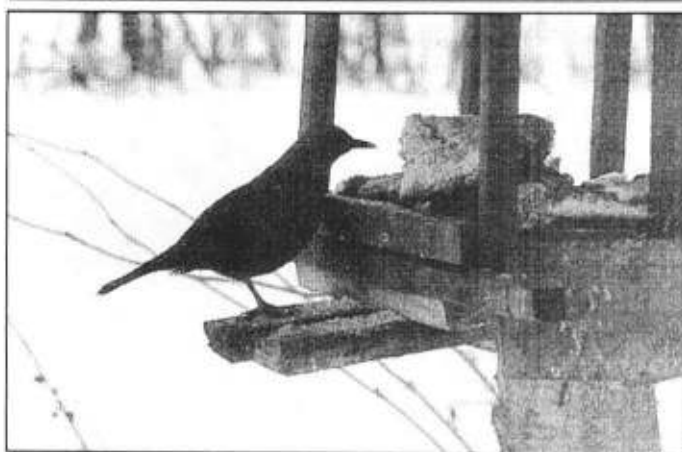
Sprzedam volkswagena golf, 1992, pięcioprzeglądowy. Tel. 854-11-88.

DYŻURY APTEK

Do 26 grudnia apteka „Myśliwska” w Nierodzimiu.
Od 26 grudnia do 2 stycznia 1999 roku apteka „Pod Najadą” przy ul. 3 Maja.
Od 2 do 9 stycznia 1999 roku apteka „Na Zawodzie” w Domu Zdrojowym, ul. Sanatoryjna.
Przejęcie dyżuru następuje o godz. 8.00.



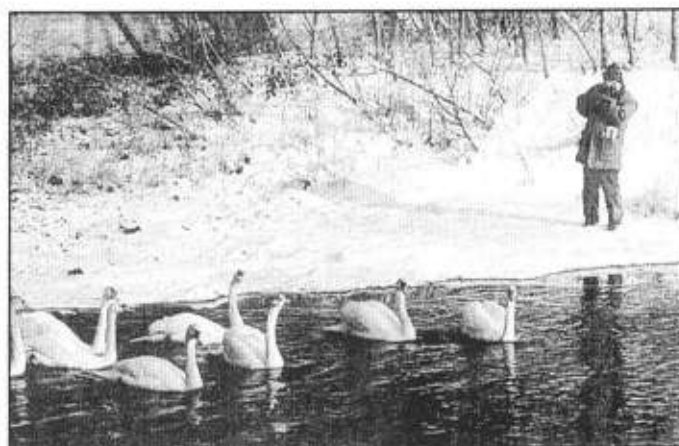
**Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
i samych słodkich dni
w Nowym Roku
swoim miłym Klientom
życzy cukiernia
„Delicje”**



Podzielimy się z nimi kolacją wigilijną.

Fot. W. Suchta

26 Gazeta Ustrońska *



Tych nie częstujmy, podziwiamy.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

WYSTAWY

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa
ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

— Hutnictwo i Kuźnictwo Ustronia.
— Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej B&K Heczeko - wystawa i sprzedaż prac ustronkich twórców.

Wystawy czasowe:

— Wystawa twórczości plastycznej Zbigniewa Niemca.
— Instrumenty dęte XX wieku z kolekcji Mariana Sieradzkiego.
— Wystawa rysunków A. Mleczki.

Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14, w soboty 9 - 13, niedziele 10 - 13.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalikiej”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96

— Druki bibliofilskie z kolekcji Marii Skalikiej.

Oddział czynny: we wtorki 9 - 18, w środy, czwartki 9 - 14, w piątki, soboty 9 - 13.

Galeria Sztuki Współczesnej „Na Gojach” B&K Heczeko

ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00, czynna cały czas.

Galeria Sztuki Współczesnej „Zawodzie”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

Biuro Promocji i Wystaw Artystycznych

Rynek 3A, tel. 854-54-58.

Muzeum Regionalne „Stara Zagroda”

ul. Ogrodowa 1

Stała wystawa etnograficzna oraz czasowa ekspozycja stroju cieszyńskiego.

Czynne codziennie 9-17.

IMPREZY

„POMÓDLMY SIĘ W BETLEJEMSKĄ NOC”

Ekumeniczne koncerty koled w wykonaniu chórów:

EL „Czantoria, Chóru Ewangelickiego, Chóru Katolickiego
„AVE”, KZW „Ustroń” oraz Estrady Poetyckiej OPP.

3.1	godz. 18.00	Kościół Ewangelicki
5.1	godz. 16.00	Uzdrowsko Ustroń - sala Kina „Zdrój”
6.1	godz. 16.00	Kościół Katolicki Ustroń Polana
10.1	godz. 16.00	Kościół Katolicki św. Klemensa w Ustroniu
12.1	godz. 18.00	Miejski Dom Kultury „Prażakówka”

KINO „ZDRÓJ”, ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel. 854-36-09, 854-35-34 wew. 471

Na życzenie widzów powtórka najlepszych filmów roku 1998:

23.12	17.00	Titanic
	20.30	Sposób na blondynkę
25-31.12	16.00	Nie wiercie Bliźniaczkom
25-30.12	18.45	Zabić Sekala
	20.30	Big Lebowski
7.1.	16.00	Mali żołnierze
	18.45	Zaklinacz koni

Nocne Kino Premier Filmowych

26.12 22.30 Morderstwo doskonałe

Uwaga! Domy wczasowe, hotele itp. - afisze z miesięcznymi programami imprez odebrać można bezpłatnie w Centralnej Informacji Turystycznej, Rynek 2, tel. 854-26-53.

UBEZPIECZENIA
Polańska 35
[obok szkoły w Polanie]

PREVENTER
PROMOCJA '98

tel. 8543000
Zielona Karta
[Europa]
na 15 dni **22\$**

SKLEP CALODOBOWY
ul. 3 Maja 28, tel. 854-48-10

„DUET”
W CENTRUM MIASTA
DOWÓZ GRATIS!!!

Zaś minył rok. Zaś spotkomy sie we Wilije przy stołach. Jedny bydóm bydniesze, inksze suto zastawione. Wiele stołków bydzie pustych, bo ludzie odeszli. Zustawili po sobie puste miejsce. Bydymy ich spómínać i przywoływać z miłościóm, a może obojyntnie.

Tak jednóm Wilije zustalo puste miejsce po tacie, potym po bracie. Tak zustalo puste miejsce po mamie. Tak odchodóm nasi najmilszi i nic tego pustego miejsca po nich nie zapelni.

Grómadzili my sie przy maminyim stole jako dzieci, potym aji jako dorośli już z naszymi rodzinami. Sie mi zdo, że nic tak jak Wilija nie jednoczy rodzin i ludzi.

Przed każdymi Godnimi Świyntami mama przynosila grynś. Abo jóm kupila, abo zarobila u gazdy, czy my dziecka jóm zarobiły za pasiyni krów. Tóž te grynś trzeja było wykormić, coby była masno i dobro. Takóm grynś kormili my bobym, abo takimi galuszkami, już nie wiył z czego były. Nie pamiyntóm też, jak dlógo my jóm kormili - miesiac czy dwa tydnie, doś na tym, że grynś była na swiyn-ta. Grynśim sadłym mama mazala nóm chlyb, a jak nas wzyla jako krzypaczka, to mazala piersi a pleca, coby pryndzij choroba nas popuścila.

Jak mama grynś zabijala, to zbiyrala krew do miski i te krew smarziyla, posypowala maryjónkym, jedli my to z chlebym. Szmakowalo pumalu jak smażono wątroba. Z chyrtónia ściagala skóre, faszyrowala jóm czymśi dobrym (nie pamiyntóm co to było), potym piykła. Tyn chyrtón szlo jeś na ciepło, ale nejwiyncyj mama zimny chyrtón krola w plasterki i dowala nóm na skibki chleba. To było dobre!

Spómínóm jednóm Wilije.

Mama rano nóm naporynczyła, co mómy zrobić, a jak przydzie z roboty, te bydzie warziyla wieczerze.

Lelón ugłobil ryby, a jo z Wandóm ich oporzóndzila. Łuskali my orzechy do moczki, Lelón wprawiol gojiczek do babówki i z Frydkym gojiczek strojili. Kapke przy tym aji dorobiali, boch słyszala, jak jakosi bańka spadla i sie strzaskala. Ale to wszystko było jakisi radosne i ciepłe.

Skóńczyły my z rybami, trzeja było zetrzyć piernik do moczki, skroć żymlé w kosteczke i wysuszyć do rybnej polywki.

Jureczek przyglónoł sie nóm zadziwił, chodzil od jednego ku drugimu i fót cosi sie dopytował. Po taki szpatnej robocie trzeja jeszcze posprzóntać, pouchylać. Tak nóm zeszo pół dnia i zrobili my wszystko, co nóm mama naporynczyła. Ani my sie przy tym nie wadzili.

Mama przyszła, jak już było ćma. Jeszcze miała jakisi sprawniki. Co roz kierysi tracil sie z kuchyni na chwile, bo każdy

Taki se bajani

wala fusekle, rynkawiczki, szal. Tak pozbiyralach kaski welny i każdymu cosi usztrykowala.

Przyrychtowali my stół, Wanda Jureczka umyla, przewlykla w czystóm oblyczke, powyciógala czyste koszule Lelónowi i Frydkowi. Po chalpie rozeszły sie fajne wónie, jak mama zacza warzić, smarzyć, doprawiać. A że cały dzień my pościli, to nóm dziepro wszystko wónialo.

Tak sie rychtujemy do wieczerzy. Naroz słyszemy, kierysi sie otrzepuje ze śniega w siyni i klupie do dwiyrzy. Otwiyrómy, pod dwiyrzami stoi Jozef - mamy chrześniak a nasz dalszy kuzyn. Zmarzły, ryncce gole, z nosa kapka wisi. Mama aż ryncce zalómal: „Synku, prawi, co cie tak po ćmoku przyrzyniło”. Kozala mu se siednyć. Jozef, jak stary zrobiłony człowiek siód na stolku i widzimy, że mu swiyczki w loczach stojóm, aż sie rozbeczol na głos. Mama go przytulila, ugłoskala i korze rzadzić, o co idzie.

Jozef, jakby go kiery nakryncil, jak sie kapke uspokojil zaczyl

prawić bez przestanku: tata przyszedł z roboty, zrobil w chalpie krawal, a je popity, mama pyto, cobyście ciotko dali kibel wónglo, bo ni mómy na czym wieczerzy uwarzić, a cobyście dali kapke maki i cukru. Mama siedzi spítómialo (my wszyscy isto też), przyglóno do sie synkowi, pyto sie, czy mo jaki miyszek, a potym do Lelóna: „Zóndž do szopki i nasypej wónglo do miyszka i dej pore patyków na rozpolke.”

Stanyła i zacza cosi wyciógac ze szpajski, z kredynski. Ukłodala wszystko na stole. Byla tam mąka, cukier, cosi

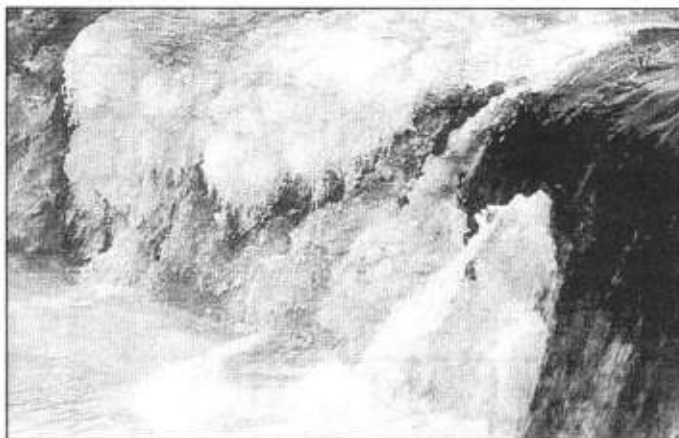
ciastek, pore kasków ryby (a mie zaczyno brać złoś i zowiść), ukroła kasek szpyrki, a jak zech uwidziła, że mama kładzie na stole grynśi chyrtón, toch wrzasła: „Mamo ni!”. Mama pojzdrzala po nas, ale to co narychtowala, zwióznala do plachetki dlo Jozefka. Jeszcze mu na talyrz nalóla rybi polywki, aż ży. Jozefek zjód, pozbiyról, co mama mu narychtowala, pod dwiyrzami powiedziól: „Wesołych Świónt” i poszel.

W chalpie zrobilo sie cicho i czulach, jak ta calo radoś, jako wy mie byla cały dzień, kańsi uleciala. Isto poszla za Jozefym.

Siadali my do wieczerzy bez radości, ani my nie pośpiywali, ani ty skrómné prezenty pod gojiczek nas nie cieszyły, jako inksze roki. Na koniec mama nóm życzyła, żeby my nie musieli nigdy pytać cudzej pumocy.

Życzym Wóm Moji Mili, by Waszo Wilija byla radosno i spokojno, by żodnymu z Was w tym dniu niczego nie chybiło.

Hanka łód Śliwków



Fot. W. Suchta

Wszystkim swoim miłym Klientom
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
dużo radości, zdrowia
i wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku życzy
„CIUCHOLAND”

ul. Grażyńskiego 5

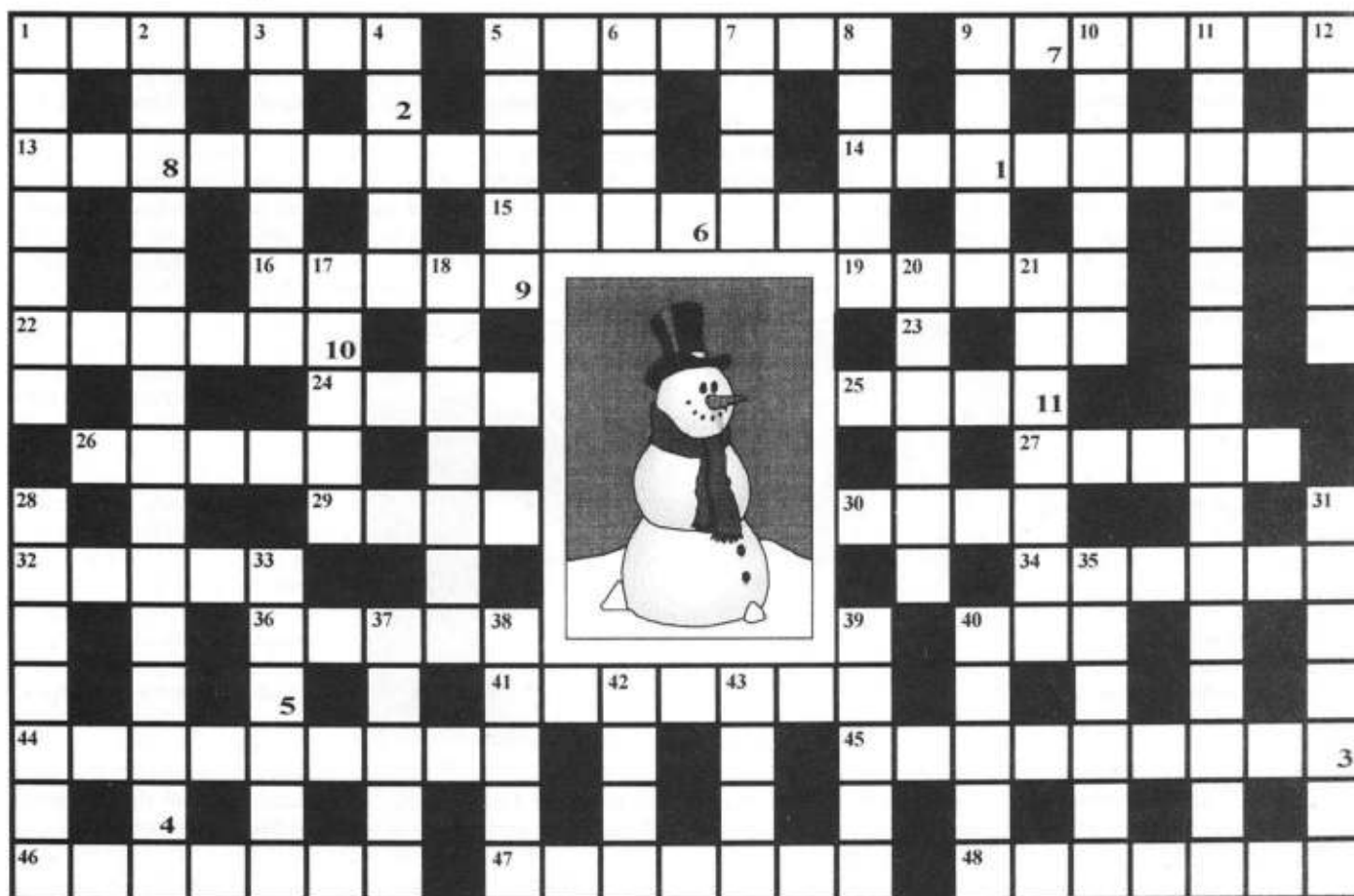


DELIKATESY **ASTRA**
ul. Grażyńskiego 3

SKŁADAMY PT KLIENTOM
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
SZCZĘŚCIA
I POMYŚLNOŚCI
Z OKAZJI
ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA
I NADCHODZĄCEGO
NOWEGO 1999 ROKU



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNA



50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

POZIOMO: 1) zasoby finansowe, 5) bocian afrykański, 9) poprawianie błędów w tekście, 13) pospolity ptak łowny, 14) państwo wyspiarskie, 15) słynny wodospad, 16) sucha trawa, 19) początek biegu, 22) niezłomny guz, 24) płamista choroba, 25) zakazany temat, 26) większy niż morze, 27) lico, 29) kamień ozdobny, 30) rysuje dla „Przekroju”, 32) jaskinia, pieczara, 34) rzeka, dopływ Donu, 36) zakręcone pieczywo, 40) bogini kapadocka, 41) japońska układanka kwiatowa, 44) luźna grupa artystów, 45) wieś J. Kochanowskiego, 46) stan w USA, 47) typ maszyny, 48) środek nasenny.

PIONOWO: 1) ciasteczka z wiórkami, 2) na pograniczu psychologii, 3) czarownik indiański, 4) kraj nadbałtycki, 5) nazwa, 6) przystań statków, 7) atrybut bilardowy, 8) najstarszy okres mezozoiku, 9) reprezentacja, 10) imię żeńskie, 11) król Polski, 12) ozdobny pod sufitem, 17) obraz cerkiewny, 18) wieś na Pod-

halu, 20) myśliwy amerykański, 21) do pchnięcia kulą, 28) detektywistyczna, 31) część odzieży kobiecej, 33) dawna karczma, 35) publiczna łazienka, 37) zasłona bokserska, 38) pnącze tropikalne, 39) mężczyzna, 40) do określania wielkości, 42) stałe zatrudnienie, 43) skuszony przez Ewę.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych w dolnym rogu. Termin nadsyłania odpowiedzi mija 5 stycznia 1999 roku. Tym razem rozlosujemy dwie nagrody po 50 zł.

Rozwiązanie Krzyżówki Nr 48 MIKOŁAJKI

Nagrodę 30 zł otrzymuje **Michał Gancarczyk** z Ustronia, ul. Orzechowa 8. Zapraszamy do redakcji.

**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojciech Suchta**. Rada Programowa: **Stanisław Malina, Stanisław Niemczyk, Marzena Szczotka, Józef Twardzik**. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 9, parter. Tel. 854-34-67. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 14.00 - 16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład komp.: firma „Mono”, Cieszyń, ul. Macierzy Szkolnej 3/25. Druk: „INTERFON” Sp. z o.o. Cieszyń, ul. Olszaka 5, tel. 8510-543, fax 8511643. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 16.12.98 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 31.12.98 r.